

Ewa Wólkiewicz

## Formy dobroczynności w miastach śląskich w średniowieczu

I. Jałmużna w nauce Kościoła i mentalności wiernych. II. Formy działalności charytatywnej.  
III. Fundacje symboliczne. IV. Praktyka fundacyjna. V. Konkluzje

### *I. Jałmużna w nauce Kościoła i mentalności wiernych*

Nakaz zarówno duchowego, jak i materialnego wsparcia potrzebujących, wyrażony najlepiej w Ewangelii Mateuszowej, należy do najważniejszych elementów doktryny chrześcijańskiej. W etyce chrześcijańskiej wsparcie ubogich zyskało dodatkowy aspekt religijny, gdyż miłosierdzie wobec potrzebujących było traktowane jako akt dobroczynny wobec samego Boga („Wszystko, co uczyniliście jednemu z tych braci moich najmniejszych, Mnieście uczynili”)<sup>1</sup>. Plastycznie ukazują to malarskie cykle siedmiu dzieł miłosierdzia, gdzie Chrystus wyobrażony jest jako jeden z ubogich, przyjmujących pomoc od swoich dobroczyńców (np. Mistrz z Alkmaaru). Zasięg i formy działalności charytatywnej stały się już przedmiotem refleksji autorów wczesnochrześcijańskich, rozważających kwestie, które grupy powinny zostać podmiotem owej pomocy i kto zobowiązany jestłożyć na ten cel fundusze<sup>2</sup>. W pismach teologicznych wsparcie ubogich było zalecane jako akt wstrzemięźliwości i poskromienia pożądlivosti wobec dóbr doczesnych. Udzielenie jałmużny, podobnie jak przestrzeganie postu, miało służyć samodyscyplinie i w konsekwencji zyskaniu łaski i dostąpieniu zbawienia<sup>3</sup>. Nie ulega wątpliwości, że działalność charytatywna w średniowieczu miała przede wszystkim wymiar eschatologiczny, a jej dodatkowym aspektem był fakt, że ubodzy zobowiązani byli odwzajemnić otrzymaną pomoc w postaci świadczeń modlitewnych za swojego dobroczyńcę. Przywołując tu słowa z traktatu wczesnochrześcijańskiego pisarza Hermasa, modlitwa stanowi majątek ubogiego „ponieważ miła jest i można w oczach Bożych”<sup>4</sup>. Z tego względu ubodzy uważani byli za *spiritually powerful* (Burgess), stanowiąc przez to niezwykle istotny element w średniowiecznej „ekonomii zbawienia”<sup>5</sup>. Rozdzielanie jałmużny z jednej strony zwiększało wspólnotę osób modlących się za fundatora, z drugiej zapewniało też świadczenia modlitewne o pożądanej wysokiej jakości. Caritas była również jedną z elementarnych praktyk pokutnych<sup>6</sup>. Czynów

<sup>1</sup> Szerzej: A. Uciecha, *Dziedzictwo starożytności chrześcijańskiej w zakresie opieki nad biednymi*, [w:] *«Curatores pauperum». Źródła i tradycje kultury charytatywnej Europy Środkowej*, red. A. Barciak, Katowice 2004, s. 14–16. Ogólnie na temat nauczania kościelnego o potrzebie udzielania jałmużny por. M. Rubin, *Charity & Community in medieval Cambridge*, Cambridge 2002, s. 54–98.

<sup>2</sup> A. Uciecha, op. cit., s. 16–23.

<sup>3</sup> K. Bracha, *Nauczanie kaznodziejskie w Polsce późnego średniowiecza. «Sermones dominicales et festi- vales» z tzw. kolekcji Piotra z Miłosławia*, Kielce 2007, s. 410–411.

<sup>4</sup> A. Rodziński, *Bogactwo i ubóstwo w świetle myśli chrześcijańskiej pierwszych trzech stuleci*, „Vox Patrum”, 16, 1996, s. 87.

<sup>5</sup> F. Rexroth, *Armut und Memoria im spätmittelalterlichen London*, [w:] *Memoria in der Gesellschaft des Mittelalters*, red. D. Geuenich, O.G. Oexle, Göttingen 1994, s. 436.

<sup>6</sup> Por. K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w Głogowie do czasów pruskich (1742)*, [w:] *Misericordia et veritas. Księga pamiątkowa ku czci księdza biskupa Wincentego Urbana*, red. J. Mandziuk, Wrocław 1986, s. 119–120.

miłosierdzia oczekiwano od osób, które miały dokonać zadośćuczynienia za popełnione zabójstwo. W późnośredniowiecznych ugodach kompozycyjnych, obok wymogów opłacenia świadczeń modlitewnych za duszę zabitego, pojawiały się także postanowienia dotyczące fundacji posiłków, ubrań i łaźni dla nędzarzy<sup>7</sup>.

Analiza późnośredniowiecznych legatów daje świadectwo wyjątkowo ścisłych związków zachodzących między liturgią a jałmużną. Tylko tytułem przykładu warto wskazać kilka powiązań tego typu. Mogły one przybierać postać wydzielonego funduszu, dołączonego do uposażenia beneficjum ołtarzowego i przeznaczonego na rozdawnictwo wśród biednych. Np. w 1501 r. mieszczańka kożuchowska Dorota, wdowa po Mikołaju Lantanie, i jej córka Barbara zapisały trzy grzywny na jeden z ołtarzy w miejscowej farze za klauzulą, aby za kwotę tę zakupić obuwie dla biednych i świece<sup>8</sup>. Powszechnym zwyczajem było też uwzględnianie jałmużny w kosztach pogrzebu<sup>9</sup>. Mieszczańka Katarzyna Utman (również z Kożuchowa), w testamencie z 1511 r. przekazała konkretne kwoty zarówno na liturgię funeralną, jak i na opłacenie kąpeli dla dwojga ubogich<sup>10</sup>. Także rachunki rejestrujące koszty pogrzebu Katarzyny Schubart ze Świdnicy zawierają podobne wydatki na łaźnię<sup>11</sup>. Wykupienie darmowych łaźni dla potrzebujących miało jednoznaczny wymiar religijny — kąpiel taka (*Seelbad*) następowała dopiero po zakończeniu nabożeństwa za duszę fundatora<sup>12</sup>. Ubodzy byli też pożądanymi uczestnikami nabożeństw kommemoracyjnych, odprawianych w rocznicę zgonu. Dobry przykład stanowią w tym wypadku dwie fundacje altarystów nyskich, którzy opłacili swoje anniwersarze w bractwie kapłańskim działającym przy kościele św. Jakuba w Nysie. Obaj duchowni zastrzegli, że jedna trzecia z zapisanej kwoty powinna zostać wypłacona ubogim, którzy przyłączą się do modlitw odmawianych podczas wspomnianych mszy rocznicowych<sup>13</sup>.

W ówczesnej mentalności istniał też ścisły związek między pamięcią a posiłkiem fundowanym dla potrzebujących. Przywołajmy w tym wypadku przykład, odległy czasowo i pochodzący z odmiennego kręgu kulturowego, niemniej jak żaden inny plastycznie ukazujący interesujące nas wyobrażenia. W autobiograficznych zapiskach Rubena Gallego, który w latach siedemdziesiątych XX w. przebywał w radzieckich domach dziecka, zachował się opis tradycyjnych zwyczajów upamiętniania zmarłych: „W Rosji istnieje zwyczaj urządzenia pominek — poczęstunku w intencji zmarłych. Czterdziestego dnia po śmierci członka rodziny krewni mają podzielić się jedzeniem. Nie powinni jednak częstować kogo popadnie, lecz tych najbardziej nieszczęśliwych. Im bardziej nieszczęśliwy jest nakarmiony człowiek, tym lepiej dla zmarłego i tym większa zasługa częstującego przed Bogiem. Skąd zaś było brać tych nieszczęśliwych w najszcześniejszym kraju świata? Ciągnęł węgł do drzwi naszego domu dziecka nieboracy z torbami, koszykami i siatkami. Nieśli cukierki, ciastka, bułki. Nieśli drożdżowe pierożki i bliny — wszystko, co mogli. [...] Chuda staruszka gramoliła się przez ogrodzenie. Ogrodzenie było wysokie na dwa metry, ale to babci nie powstrzymało. Szybko z niego zeskoczyła, rozejrzała się i podeszła do

<sup>7</sup> D. Adamska, P. Nocuń, „*czu troste und czu hulffe des zele*”. *Późnośredniowieczne ugody kompozycyjne z terenu Śląska*, Sobótka, t. 59, 2004, s. 118–119; D. Wojtucki, *Aspekty religijne w XV-wiecznych ugodach kompozycyjnych na Śląsku i w Czechach*, [w:] *Náboženský život a církevní poměry v zemích Koruny české ve 14.–17. století*, red. L. Bobková, J. Konvična, *Korunní země v dějinách českého státu*, t. IV, Praha 2009, s. 285.

<sup>8</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Die Kreise Grünberg und Freystadt*, wyd. K. Wutke, Breslau 1908, (Codex Diplomaticus Silesiae, 24), nr 111 (dalej cyt.: CDS, 24).

<sup>9</sup> Por. H. Reifenberg, *Totengottesdienst und soziale Sorge für die Notleidenden. Eine Mainzer Benedictio elemosynarum um 1400*, „Archiv für mittelrheinische Kirchengeschichte”, 21, 1969, s. 73–81.

<sup>10</sup> CDS 24, nr 183.

<sup>11</sup> H. Jedin, *Was kostete im Jahre 1488 ein Begräbnis?*, „Archiv für Schlesische Kirchengeschichte”, 4, 1939, s. 289–290.

<sup>12</sup> CDS 24, nr 21. Por. też: H. Zaremska, *Miejsca spotkań kultury masowej: karczmy i łaźnie*, [w:] *Kultura Polski średniowiecznej*, red. B. Geremek, Warszawa 1997, s. 252.

<sup>13</sup> Por. E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni. Struktury kościelne, formy pobożności i kler miejski w średniowiecznej Nysie” (w druku).

mnie. W skupieniu obejrzała moje ręce i nogi, po czym nieufnie spytała; „Sierota”? Przytaknąłem. Takiego szczęścia się nie spodziewała: pokurczone nogi i ręce, a w dodatku sierota. Postawiła swój koszyk na ziemi, zdjęła ściereczkę przykrywającą jego zawartość, wyjęła blin, dała mi go i przykazała: „Jedz”. Szybko jadłem bliny, a ona poganiała mnie i powtarzała: „Módl się za duszę ciotki Barbary, ciotki Barbary — pamiętaj”<sup>14</sup>. Do wątku ścisłych związków memorii i posiłków przyjdzie nam jeszcze powrócić w dalszej części tekstu.

Nadania charytatywne pełniły jeszcze jedną funkcję — a mianowicie sankcji wobec duchownych, którzy nie chcieliby dopełnić woli fundatora, bądź też swoje obowiązki wykonywałyby opieszale. Najczęściej klauzule takie spotykamy w przypadku szczególnie ostentacyjnych fundacji. Wymownego przykładu dostarczają dyspozycje Krzysztofa Wagnera z Brzegu. W akcie ostatniej woli przeznaczył on swoje książki o znacznej wartości na sfinansowanie uroczystego pochówku w chórze brzeskiej kolegiaty oraz na zamówienie odpowiedniej płyty nagrobnej. W przypadku jednak, gdyby kanonicy nie zezwolili na pogrzebanie jego ciała w wybranym miejscu cała zapisana kwota miała zostać przeznaczona na potrzeby biednych<sup>15</sup>. Podobną sankcję zawarł w swym testamencie mieszczanin nyski, Mikołaj Kretschmer, pragnący ustanowić intencję mszalną w nyskim kościele parafialnym. Gdyby kaznodzieja nie chciał odczytać podczas sumy nazwisk fundatora i jego krewnych, przeznaczone dla fary środki materialne miały zostać odebrane i zużyte na cele charytatywne (1416)<sup>16</sup>. Klauzule charytatywne mogły także służyć dyscyplinowaniu kleru, np. za każde opuszczone oficjum za duszę fundatora duchowni byli zobowiązani przekazać swoje wynagrodzenie na jałmużnę dla ubogich<sup>17</sup>.

Obowiązek świadczenia jałmużny dotyczył wszystkich chrześcijan bez wyjątku, jednak w pierwszej kolejności powinni wypełniać go zamożniejsi wierni. W nauce Kościoła bogactwo było traktowane jako próba woli i „źródło dzielności i cnót”<sup>18</sup>. W pismach Jana Chryzostoma i św. Augustyna podkreśla się, że osoba zamożna powinna zatrzymać dla siebie jedynie środki na potrzeby życiowe, natomiast nadatek przeznaczyć na jałmużnę<sup>19</sup>. Wedle św. Augustyna zaniechanie tego obowiązku stanowiło formę kradzieży: „Trzyma się rzeczy cudze, kiedy trzyma się rzeczy zbędne”<sup>20</sup>. Z drugiej strony jednak św. Augustyn podkreślał, że nadania na rzecz kościoła i biednych nie powinny być dokonywane kosztem interesów spadkobierców. Jego rozważania o jałmużnie stały się przedmiotem szerokiej recepcji<sup>21</sup>. Dobrym przykładem jest *Księga o sztuce handlu* włoskiego kupca, Benedykta Cotruglio<sup>22</sup>. Traktat ten, spisany w połowie XV w. we Włoszech, jest źródłem szczególnie cennym, gdyż dotyczy refleksji o naturze jałmużny funkcjonującej w środowisku mieszczańskim. Księga ma formę pouczenia skierowanego do młodego kupca, a jednym z rozważanych wątków jest ten, w jakich okolicznościach mieszczanin zobowiązany jest do aktów miłosierdzia. Fundamentem przekonań autora jest zaczerpnięta z pism św. Augustyna konstatacja, że działalność charytatywna nie może odbywać się z krzywdą dla bliskich dobroczyńcy: „Kiedy daje się jałmużnę, ten, który daje, winien zastanowić się, czy to, co daje jako jałmużnę, jest zbędne jemu samemu, czy też potrzebne? Czyni to nie tylko ze względu na siebie samego, ale także ze względu na innych, którzy od niego zależą. Gdyż najpierw trzeba, aby człowiek zatroszczył się o siebie i o swoich, a dopiero z resz-

<sup>14</sup> R. Gallego, *Biale na czarnym*, tłum. K.M. Janowska, Kraków 2005, s. 26–27.

<sup>15</sup> F. Nieländer, *Das Testament des Brieger Domherrn Christoph Wagner*, „Zeitschrift des Vereins für Geschichte und Alterthum Schlesiens” (dalej cyt.: ZfGS), 62, 1928, s. 239.

<sup>16</sup> E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni...” (w druku).

<sup>17</sup> Tejze, „Fundacje altaryjne w miastach średniowiecznego Śląska” (w druku).

<sup>18</sup> A. Rodziński, op. cit., s. 85–87; A. Eckmann, *Troska o ubogich w nauczaniu i działalności św. Augustyna*, „Vox Patrum”, 16, 1996, s. 172.

<sup>19</sup> W. Kania, „Caritas” u św. Jana Chryzostoma, „Vox Patrum”, 16, 1996, s. 147.

<sup>20</sup> A. Eckmann, op. cit., s. 172.

<sup>21</sup> Por. M. Nodl, „Úskalí středověkého milosrdenství” (w druku).

<sup>22</sup> B. Cotruglio, *Księga o sztuce handlu*, tłum. P. Wróbel, J. Bonarek, Kraków 2007.

ty niech daje jałmużnę biednym”<sup>23</sup>. Cotruglio rozumie przy tym pojęcie „rzeczy koniecznych” bardzo szeroko, nie tylko jako środków niezbędnych do przeżycia, ale także wszelkich nakładów na odpowiednią do własnego statusu konsumpcję i ostentację. Bez zaspokojenia tych potrzeb nikt nie ma obowiązku wydziałania funduszy na cele charytatywne, a wyjątek stanowią jedynie osoby szczególnie pobożne, podejmujące działania przekraczające powinności zwykłego chrześcijanina: „To, co zostało wyżej powiedziane, że [dać należy to, co — E.W.] nie jest potrzebne temu, który daje, powinno zostać osądzone według tego, co można wiarygodnie stwierdzić. [...] Po pierwsze «konieczne» oznacza to, bez czego nie można istnieć. Od takiego «koniecznego» nie trzeba dawać jałmużny. Gdyby ktoś w rzeczach koniecznych miał tylko tyle, aby on i jego rodzina przeżyli, dając jałmużnę, doprowadziłby do śmierci siebie i bliskich [...] Po drugie koniecznym nazywa się pewne rzeczy, bez których nie można żyć odpowiednio, stosownie do stanu i pozycji danej osoby albo innych, o które się troszczy. W tej sytuacji dawanie jałmużny jest dobre, lecz nie nakazuje się jej, a tylko zaleca”<sup>24</sup>.

Poglądy Cotruglia były w tej kwestii ścisłą recepcją ówczesnej nauki kościoła i prowadzonej przez teologów dysputy o potrzebie jałmużny. Przekonanie, że dobroczyńca w pierwszej kolejności powinien zaspokoić swoje potrzeby wynikające z zajmowanej pozycji społecznej znalazło się w pismach Tomasz z Akwinu<sup>25</sup>. Myśl tę rozwinęli pisarze kościelni późnego średniowiecza, uznając wręcz za grzech wszelkie ofiary, dokonywane ze środków niezbędnych dla siebie<sup>26</sup>. W przypadku, gdy część majątku miała już być przeznaczona na akt miłosierdzia, jej wykorzystanie także powinno uwzględniać w pewnej mierze interesy ofiarodawcy. Cotruglio podkreśla, że w pierwszej kolejności wsparcie należy się zubożałym krewnym dobroczyńcy, a dopiero w sytuacji, gdy ten takowych nie posiada, beneficjentami legatu mogą zostać niespokrewnieni z nim ubodzy: „Pamiętaj, że jałmużnę należy dawać, jak mówi św. Augustyn w pierwszej księdze Nauki chrześcijańskiej, w ten sposób, że pierwszeństwo mają ci, którzy są nam bliżsi, a dopiero potem obcy [...] Winno się jednak dać pierwszeństwo krewnym, a jeśli nie ma krewnych, to szczególnie ubogim”<sup>27</sup>.

Mimo iż wspomniany traktat powstał w specyficznym środowisku zamożnego kupiectwa włoskiego i do czasów nowożytnych nie był szerzej znany, stanowi niewątpliwie ważne świadectwo mentalności, istotne także w kontekście naszych badań. W dużej mierze jest to odzwierciedlenie ogólnego stanowiska Kościoła w kwestii jałmużny. Wiele pośrednich przesłanek wskazuje, że podobne przekonania jak Benedykt Cotruglio żywili także mieszkańcy średniowiecznej Europy Środkowej, w tym Śląska.

Z dotychczasowych badań wynika, że w ogólnej strukturze pobożnych donacji mieszczańskich zapisy charytatywne pełniły drugorzędną rolę. Kwoty przeznaczane na *caritas* w niektórych latach osiągały jedynie 20% wartości ogółu nadań na cele religijne<sup>28</sup>. Szacunki te zmienia-

<sup>23</sup> Tamże, s. 99.

<sup>24</sup> Tamże, s. 100.

<sup>25</sup> B. Geremek, *Św. Antonin z Florencji o żebrakach i jałmużnie*, [w:] *Wiek Średni — Medium Aevum. Prace ofiarowane Tadeuszowi Manteufflowi w 60. rocznicę urodzin*, red. A. Gieysztor, Warszawa 1962, s. 242–243.

<sup>26</sup> Tamże, s. 243–244.

<sup>27</sup> B. Cotruglio, op. cit. s. 100.

<sup>28</sup> P. Baur, *Testament und Bürgerschaft. Alltagsleben und Sachkultur im spätmittelalterlichen Konstanz*, Sigmaringen 1989, s. 127–196; B. Klosterberg, *Zur Ehre Gottes und zum Wohl der Familie — Kölner Testamente von Laien und Klerikern im Spätmittelalter*, Köln 1995, s. 98–101. Z podstawowej literatury na temat opieki charytatywnej w miastach średniowiecznych można wskazać: O.G. Oexle, *Armut, Armutsbegriff und Armenfürsorge im Mittelalter*, [w:] *Soziale Sicherheit und soziale Disziplinierung. Beiträge zu einer historischen Theorie der Sozialpolitik*, red. Ch. Sachße, F. Tennstedt, Frankfurt a. M. 1986, s. 73–100; *Norm und Praxis der Armenfürsorge in Spätmittelalter und früher Neuzeit*, red. S. Schmidt, J. Aspelmeier, Stuttgart 2006; E. Schubert, *Erscheinungsformen der Armut in der spätmittelalterlichen deutschen Stadt*, [w:] *Die Stadt als Kommunikationsraum. Beiträge zur Stadtgeschichte vom Mittelalter bis in 20. Jahrhundert. Festschrift für Karl Czok zum 75. Geburtstag*, red. H. Bräuer, E. Schlenkrich, Leipzig 2001, s. 659–697; tenże, *Gestalt und Gestaltwandel des Almosens im Mittelalter*,

ły się w czasie, jednak do końca średniowiecza w żadnym z przebadanych ośrodków darczyńcy nie przedkładali dobroczynnych nadań nad te, które im samym miały zapewnić liturgiczną memorię. Bardzo często rozporządzenia na rzecz ubogich przyjmowały formę warunkową — na ich rzecz miała trafić reszta majątku pozostała po realizacji wszystkich pozostałych legatów. Nieokreśloność tych zapisów powoduje, że być może ich skala pozostaje niedoszacowana, tym niemniej wskazuje również jasno, że dla testatorów nie miały one tak wielkiego znaczenia, jak nadania na rzecz Kościoła. Wsparcie ubogich niejednokrotnie przyjmowało też formę drobnych kwot bądź nadań w naturze. Powszechnym zwyczajem było zapisywanie na rzecz instytucji charytatywnych żywności bądź zwierząt, które znajdowały się w gospodarstwie w momencie śmierci dobroczyńcy. Przywołajmy w tym miejscu dwie fundacje mieszczan koźuchowskich. Wspomniana wyżej Katarzyna Utman poleciła, aby znajdujący się w domu słoń został przekazany do miejscowego szpitala<sup>29</sup>, natomiast Melchior Fehener zapisał dwie świnie do podziału pomiędzy dwie placówki charytatywne<sup>30</sup>. W obu przypadkach chodziło o osoby mieszkające samotnie i — jak się wydaje — właśnie ten czynnik decydował o pojawianiu się tego typu nadań. Można sądzić, że testator prowadzący wspólne gospodarstwo z członkami rodziny nie musiał obawiać się ewentualnego marnotrawstwa produktów spożywczych. Szczególnie dobrze widoczne jest to na przykładzie dyspozycji osób duchownych. Elias Leffler, pleban w Niegosławicach, zapisał przedmioty codziennego użytku i gotówkę swej zamężnej siostrze, natomiast znajdujące się w domu żyto przeznaczył dla ubogich (1475)<sup>31</sup>. We wrocławskiej kapitule katedralnej potwierdzony jest przypadek oddania żywności pozostałej w domu zmarłego kanonika do kuchni szpitala szkolnego przy katedrze<sup>32</sup>.

Jeszcze jednym symptomatycznym zjawiskiem związanym z działalnością charytatywną był zwyczaj przekazywania ubogim rzeczy starych, zużytych i niepełnowartościowych<sup>33</sup>. Taka praktyka była stosowana także w dobie wczesnonowożytnej w Poznaniu, stolicy sąsiadującej ze Śląskiem Wielkopolski. Wśród tamtejszych dobroczynnych donacji można spotkać takie zapisy jak: „2 suknie [z — E.W.] prostego sukna niewieście, zbuchniałe i od moli popsowane, które panowie od szpitalów ubogim rozdać kazali”. Również przekazywane pokarmy mogły być wątpliwej jakości, o czym świadczą adnotacje w nowożytnych inwentarzach poznańskich: „mięsa strona, ser czeski, sadło — to robactwo popsowało i dlatego ostatek ubóstwu się rozdało”, dla pensjonariuszy szpitali przeznaczono także: „dwa wary piwa, które się jeszcze za nieboszczyka zepsowały, którem od szynkarek wzięła, którego nie mogły wydać, że się beło naruszeło”<sup>34</sup>. W znamienny sposób wpisuje się to w opisaną wyżej praktykę drugorzędneho traktowania dzieł miłosierdzia, nad które przedkładano tradycyjne świadczenia liturgiczne i wsparcie kościoła.

„Jahrbuch für fränkische Landesforschung”, 52, 1992, s. 241–262; tenże, „Hausarme Leute“, „starke Bettler“. *Einschränkungen und Umformungen des Almosengedankens um 1400 und um 1500*, [w:] *Armut im Mittelalter*, red. O.G. Oexle, Vorträge und Forschungen, Bd. 58, Ostfildern 2004, s. 283–347; tenże, *Der „starke Bettler“*. *Die erste Opfer sozialer Typisierung um 1500*, „Zeitschrift für Geschichtswissenschaft“, 48, 2000, s. 869–893; F.-A. Lassotta, *Formen der Armut im späten Mittelalter und zu Beginn der Neuzeit. Untersuchungen vornehmlich an Kölner Quellen des 14. bis 17. Jahrhundert*, t. 1–2, Freiburg in Breisgau 1993; T. Fischer, *Städtische Armut und Armenfürsorge im 15. und 16. Jahrhundert*, Göttingen 1979.

<sup>29</sup> CDS 24, nr 183.

<sup>30</sup> Tamże, nr 176.

<sup>31</sup> Tamże, nr 142.

<sup>32</sup> G. Bauch, *Geschichte des Breslauer Schulwesens vor der Reformation*, CDS, 25, Breslau 1904, s. 129.

<sup>33</sup> Rzeczy stare tradycyjnie były uważane za przedmiot działalności dobroczynnej. Jeden ze śląskich kaznodziejów robił wyrzuty swoim parafianom, że krzywdzą ubogich poprzez sprzedaż bądź ponowne wykorzystanie swoich starych ubrań (1460), J. Klapper, *Spätmittelalterliche Tracht in Schlesien*, „Mitteilungen der schlesischen Gesellschaft für Volkskunde”, 25, 1924, s. 68; E. Schubert, *Gestalt und Gestaltwandel des Almosens*, s. 254.

<sup>34</sup> J. Kruppé, *Rzeczy stare w dobytku ruchomym mieszczan poznańskich w XVI–XVIII wieku*, [w:] „*Civitas et villa*”. *Miasto i wieś w średniowiecznej Europie środkowej*, red. C. Buško i in., Wrocław 2002 s. 279.

## II. Formy działalności charytatywnej

Różnorodność sposobów wspierania ubogich utrudnia sporządzenie ich przejrzystej klasyfikacji. Dla ułatwienia rozważań warto jednak posłużyć się ogólnym schematem, który porządkuje podstawowe formy pomocy występującej w późnym średniowieczu. Do podstawowych dzieł miłosierdzia należało uposażenie placówki szpitalnej bądź przytułka, co jednak jako temat wymagający odrębnego studium musi zostać wyłączone z kręgu moich zainteresowań<sup>35</sup>. Bliżej przyjrzyć się natomiast formom działalności charytatywnej, której podmiotem były osoby pozostające poza obrębem zamkniętych instytucji dobroczynnych. Można w tym wypadku wyróżnić z jednej strony różne typy świadczeń dla grupy ogólnie określanej jako *armen lewte*, jak i konkretne fundusze celowe, skierowane do wybranych grup potrzebujących (położnice, uczniowie, ubogie dziewczęta, prostytutki, etc.).

Formy działalności charytatywnej to:

1. uposażenie placówki charytatywnej
2. wsparcie ubogich
  - a. gotówka
  - b. pożywienie
  - c. kupno zwierząt hodowlanych
  - d. ubrania i buty
  - e. przedmioty codziennego użytku
  - f. książki
  - g. kąpiel w łaźni
  - h. ogrzewanie
  - i. opieka medyczna
3. fundusze posagowe
4. fundusze dla sierot i podrzutków
5. fundusze na naukę (czeladnicy, uczniowie, studenci)
6. fundusze pożyczkowe
7. pomoc dla kobiet
8. zapisy dla ubogich duchownych

Rozdawnictwo gotówki ubogim odbywało się zazwyczaj w ściśle określonych okolicznościach — było to wynagrodzenie za ich udział w liturgii pogrzebowej, bądź mszach anniwersaryjnych fundatora<sup>36</sup>. Przypadki innych dyspozycji są rzadsze i często związane z jednorazową wypłatą, dokonywaną po śmierci ofiarodawcy<sup>37</sup>. Jak można stwierdzić na przykładach wrocławskich, kwoty wypłacane jednej osobie były stosunkowo niewielkie i oscylowały wokół 2–6 halerzy<sup>38</sup>.

Zapisy pożywienia zazwyczaj dotyczyły podstawowych produktów żywnościowych. W przypadku pieczywa przedmiotem rozdawnictwa był chleb, a tylko wyjątkowo bułki. Darowizny tych ostatnich dotyczyły jednak przede wszystkim uczniów ze szkół miejskich<sup>39</sup>. Chleb wypiekano

<sup>35</sup> Ostatnio na ten temat: M. Słoń, *Problem fundacji szpitala w średniowieczu. Przykład Wrocławia*, [w:] *Fundacje i fundatorzy w średniowieczu i epoce nowożytnej*, red. E. Opaliński, T. Wiślicz, Warszawa 2000, s. 74–90; tenże, *Szpitałe wrocławskie w średniowieczu*, Warszawa 2001. Także: K. Eistert, *Die mittelalterliche Hospitaler der Stadt Brieg*, „Archiv fur schlesische Kirchengeschichte”, 16, 1958, s. 159–189; K. Dola, *Szpitałe redniowiecznego laska*, „Rocznik Teologiczny laska Opolskiego”, t. 1, 1968, s. 239–292; t. 2, 1970, s. 177–208.

<sup>36</sup> Np. G. Bauch, op. cit., s. 133.

<sup>37</sup> Tamże, s. 141–142. W śród wiede skich fundacji dla ubogich zestawionych przez B. Pohl-Resl (op. cit., s. 88–89) znajduja take przypadki rozdawnictwa drobnych datkow w okre lone wita, np. w. Kolomana.

<sup>38</sup> Np. Franciszek Raschin przeznaczył po 2 halerze dla kadego ucznia, uczestniczącego w jego pogrzebie, G. Bauch, op. cit., s. 133, 149.

<sup>39</sup> G. Bauch, op. cit., s. 119, 128, 148; W. Urban, *Studia nad dziejami wrocławskiej diecezji w pierwszej połowie XV wieku*, Wrocław 1959, s. 160.

głównie z tańszej mąki żytniej, na co wskazuje zapis w ugodzie kompozycyjnej z 1494 roku<sup>40</sup>. W nadaniach pojawia się jednak także i ziarno pszenicy<sup>41</sup> oraz biały (a więc pszenny) chleb<sup>42</sup>. Obok pieczywa zapisywano również mięso i ryby. Jednak niewiele informacji zachowało się odnośnie do formy ich rozdawania. W Nysie w XIV w. ustanowiona została fundacja z miejscowego młyna, obejmująca podział pomiędzy ubogich jednej miary żyta, jednej miary pszenicy oraz jednej świni o wartości trzech wiardunków, w każde z trzech najważniejszych świąt kościelnych (Boże Narodzenie, Wielkanoc, Zielone Świątki)<sup>43</sup>. Z Koźuchowa znamy z kolei przykład wykupienia deputatu na jednej z jatek. Mieszczanka, Anna Grymmiger, za 15 grzywien pozyskała prawo do pobierania co roku jednego kamienia łożu i mięsa na pieczeń zaznaczając, że łoż ma zostać wykorzystany do wyrobu świec, natomiast mięso ogólnie „na cele zbawienia jej duszy”<sup>44</sup>. Można i w tym wypadku domyślać się jego przeznaczenia na cele charytatywne. Nadania ryb dotyczyły przede wszystkim okresów postnych; fundatorzy niejednokrotnie wyrażali to *explicite*<sup>45</sup>. Niewątpliwie w zamierzeniu chodziło o zakup najbardziej pospolitych gatunków; w wielu zapisach jest mowa wprost o śledziach<sup>46</sup>. Niektóre świadectwa wskazują, że bardziej wyszukane potrawy przygotowywano na potrzeby posiłku fundowanego ubogim po kąpieli w łaźni. W jednej z szesnastowiecznych ugód kompozycyjnych pojawia się nakaz wypieku pięćdziesięciu *Kuchen*, a więc niewątpliwie pewnego rodzaju ciast<sup>47</sup>. Podobnie w dyspozycji Krzysztofa Wagnera z Brzegu jest mowa o nakarmieniu ubogich *iuxta consuetudinem* jakimiś wypiekami i piwem z imbirem<sup>48</sup>. Nie upowszechniły się natomiast, dobrze znane z Europy Zachodniej, nadania w postaci warzyw, nabiału lub soli<sup>49</sup>. Zakup napojów finansowano rzadko — jedynym ich rodzajem, jaki odnajdujemy w nadaniach, było właśnie piwo<sup>50</sup>. Sporadycznie spotykamy się z formą wsparcia dla biednych, jaką był zakup zwierząt gospodarczych. Jedyne znane mi nadanie tego typu dotyczy fundacji osoby mieszkającej w mieście, ale wywodzącej się z podmiejskiej wsi i posiadającej tam bliskich krewnych. Wedle woli testatora jego brat miał wyszukać ubogiego chłopca bądź wdowę i kupić im konia, krowę, ubranie albo inną rzecz, jakiej będą potrzebować<sup>51</sup>.

<sup>40</sup> P. Frauenstädt, *Blutrache und Todschlagsühne im deutschen Mittelalter*, Leipzig 1881, nr 49.

<sup>41</sup> Tamże, nr 49.

<sup>42</sup> D. Wojtucki, op. cit., s. 285; AAW, II b 3, f. 77v (rozdawnictwo białego chleba podczas mszy anniwersaryjnej).

<sup>43</sup> *Die Inventare der nichtstaatlichen Archive Schlesiens. Kreis Neisse*, wyd. E. Graber, CDS 36, Breslau 1933, nr 29 (dalej cyt.: CDS 36).

<sup>44</sup> CDS 24, nr 92.

<sup>45</sup> Np. AAW, Dok. Cech. Rzeź. 22 III 1454; także: K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy (do roku 1533)*, „Szkice Legnickie”, t. 10, 1989, s. 20; J. Heyne, *Dokumentirte Geschichte des Bistums und Hochstiftes Breslau*, t. 3, Breslau 1868, s. 900–901; G. Bauch, op. cit., s. 119, 128.

<sup>46</sup> W. Urban, *Studia nad dziejami...*, s. 160.

<sup>47</sup> D. Wojtucki, op. cit., s. 285.

<sup>48</sup> *Item ordino ac dispono, ut balneum pro pauperibus in Brega per dominos Executores fiat unum et in Opol aliud; volo, ut iuxta consuetudinem cereuisia cum tosto pane zingibere consperso pauperibus in utroque loco pro refectone administraretur*, F. Nieländer, op. cit., s. 239–240.

<sup>49</sup> A. Rutkowska-Płachcińska, *Materialne warunki bytu ubogich w miastach późnośredniowiecznych na zachodzie Europy*, Wrocław 1988, s. 24–25 (m.in. bób, groch, ciecierzycza i soczewica); H. Queckenstedt, *Die Armen und die Toten. Armenfürsorge und Totengedanken im spätmittelalterlich-frühneuzeitlichen Osnabrück*, Osnabrück 1997, s. 244; E. Schubert, *Gestalt und Gestaltwandel des Almosens...*, s. 252.

<sup>50</sup> Np. O. Stobbe, *Mitteilungen aus der Breslauer Signaturbücher*, ZfGS, 6, 1866, s. 349 (1423); P. Frauenstädt, op. cit., s. 49 (1494), s. 64 (1521). W miastach południowoniemieckich i austriackich spotykane są legaty w postaci miar wina, por. H. Skvarics, *Volksfrömmigkeit und Alltagskultur. Zum Stiftungsgeschehen Wiener Neustädter Bürger im Spätmittelalter und in der frühen Neuzeit (14 Jh.–16 Jh.)*, Frankfurt am Main 2000, s. 141; B. Pohl-Resl, *Rechnen mit der Ewigkeit. Das Wiener Bürgerspital im Mittelalter*, Wien 1996, s. 79; P. Baur, op. cit., s. 182–184. Jalmużnę w postaci wina (*vinum mediocrum*) zawierają również testamenty z miast francuskich, A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 30.

<sup>51</sup> APWr, Rep. 132<sup>a</sup> (dep. m. Lwówka), nr 4, f. 62r.

Prześledzenie statystyki zapisów charytatywnych wskazuje, że najczęściej przedmiotem troski fundatorów było zaopatrzenie ubogich w ubrania i buty. Szczególnie często zapewniano biedakom odzież zimową. Zapisy mówią wprost o zakupie grubego sukna i butów *in hyeme*<sup>52</sup>. W niektórych przypadkach testatorzy mogli zastrzec obowiązek wyboru najtańszego produktu. Dwoje mieszczan nyskich wskazało jednoznacznie, że przedmiotem rozdawnictwa powinno być wyłącznie sukno miejscowego pochodzenia (*pannus terrestris*)<sup>53</sup>. Była to wówczas powszechna praktyka; także legaty z sąsiednich obszarów niejednokrotnie zawierały klauzule o zakupie najtańszego, niefarbowanego sukna<sup>54</sup>. Dopiero w czasach nowożytnych pojawiają się na Śląsku bardziej zróżnicowane darowizny, obejmujące także lniane tkaniny przeznaczone na koszule<sup>55</sup>. Pozostaje jeszcze pytanie, w jakiej formie przekazywane było owo sukno? Scena ilustrująca przykazanie odziania ubogich z Siedmiu Dziej Miłosierdzia Mistrza z Alkmaaru ukazuje rozdzielanie gotowych ubrań (m.in. płaszczy). Zachowane zapisy ze Śląska nie są jednak jednoznaczne, a używane określenia *pannus* i *gewand* mogą oznaczać zarówno sukno, jak i gotową szatę. Wielu dobroczyńców wspomina jedynie ogólnikowo cel „odziania ubogich” (*pro pauperibus vestiendis, zu kleiden*). Tylko w nielicznych przypadkach jasne są intencje testatorów. Dokument fundacji z Głogowa zawiera wzmiankę o rozdzieleniu konkretnych miar materiałów na ubrania<sup>56</sup>, podobnie legat Barbary i Materny Lembergów z Wrocławia wspomina o zakupie sukna i jego cięciu (1450)<sup>57</sup>. Precyzyjnie wypowiedział się też Piotr z Brzegu, który wraz z siostrami przeznaczył na fundację odzieżową trzy grzywny czynszu. Wedle dyspozycji rodzeństwa fundusz miał posłużyć do zakupu dwóch miar sukna a następnie rozdzielenia go wśród uczniów jednej ze szkół wrocławskich, w wielkości zależnej od wymiarów każdego z chłopców (1395)<sup>58</sup>. Mamy jednak też przypadki nie całkiem klarowne — dwoje fundatorów z Wrocławia przewidywało zakup sukna na jarmarku, a następnie rozdzielenie go już w postaci gotowych sztuk odzieży (*eyn cleid, eyn rogk*). W dokumencie fundacji próżno jednak szukać informacji, kto ponosił koszty uszycia tych ubrań<sup>59</sup>.

<sup>52</sup> AAW, II b 122, f. 120r–121r. Także: APWr, Rep. 102, nr 654 (*temporibus gelidis*); W. Urban, *Studia nad dziejami...*, s. 84–85. Podobny cel przyświecał mieszczaninowi chojnowskiemu, Janowi Posse, który polecił rozdzielać sukno na święta Bożego Narodzenia — *dorumb gewant kouffin vf Weynachten, dy armen nakten lewte czu cleyden, Urkundenbuch der Stadt Liegnitz und ihres Weichbildes bis zum Jahre 1455*, wyd. F.W. Schirmmacher, Liegnitz 1866, nr 464. Również Piotr z Brzegu przewidywał zakup sukna dla ubogich uczniów w czasie zimy, por. G. Bauch, op. cit., s. 132. W tym kontekście trzeba też interpretować dyspozycje Barbary Assenheimer i Piotra Roten z Wrocławia, którzy zobowiązali plebana miejscowej fary św. Elżbiety do zakupu sukna podczas jarmarku w dzień św. Elżbiety. W mniejszym stopniu była w tym wypadku zapewne istotna kwestia skorzystania z dogodniejszych cen, niż sam termin jarmarku (19 XI), pozwalający na zaopatrzenie potrzebujących na czas zimy, *Die Stiftungen des Elisabeth-Gymnasiums*, t. 1: (1293–1500), wyd. W. Rudkowski, Breslau 1899, nr 15, s. 35–36.

<sup>53</sup> AAW, Dok. Par. Nysa, 23 II 1413; *Neisser Urkunden im Diözesanarchiv zu Breslau*, wyd. M. Unterlauff, Bericht der wissenschaftlichen Gesellschaft Philomathie in Neisse, 33, 1904/1906, (dalej cyt.: NU), nr 73; APOp, Akta m. Nysy (Dok. perg.), nr 124. *Pannus terrestris* pojawił się również w dyspozycjach charytatywnych mieszczanki pacczkowskiej Elżbiety Rotkogil, AAW, Dok. Par. Pacz., 1399. Podobnie fundacja rodzeństwa Piotra, Elizy i Katarzyny z Brzegu obejmowała zakup białego bądź szarego sukna krajowego (1395), CDS IX, nr 565.

<sup>54</sup> Por. M. Riethmüller, „to troste miner sele“. *Aspekte spätmittelalterlicher Frömmigkeit im Spiegel Hamburger Testamente (1310–1400)*, Hamburg 1994, s. 149; T. Krzenck, *Gottesfürchtig und um das Wohl der Familie besorgt. Stadtbürgerinnen in ihren Testamenten des hussitischen Zeitalters*, [w:] *Geist, Gesellschaft, Kirche im 13.–16. Jahrhundert*, wyd. F. Šmahel, Colloquia mediaevalia Pragensia, t. 1, Praha 1999, s. 151; E. Schubert, *Gestalt und Gestaltwandel des Almosens...*, s. 253–254; A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 39–40, 42–43; B. Możejko, *Gdański mieszczanin w obliczu śmierci. Zapisy testamentowe z II połowy XV w. (na podstawie księgi ławniczej)*, [w:] *Mieszczanie — wasale — zakonnicy*, red. B. Sliwiński, Studia z Dziejów Średniowiecza, t. 10, Malbork 2004, s. 140.

<sup>55</sup> Np. AAW, II b 5, f. 194r–196r.

<sup>56</sup> AAW, Dok. par. głog., 22 VIII 1445; K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w Głogowie...*, s. 120.

<sup>57</sup> *Die geswornen und eldesten der fleisscher [...] alle jar dieselben czinse off der fleischbanck fordern und ynmanen sollen und dorumb gewant und schu kewffen, zo sie meisten mogen, und die teilen und sneyden den armen schulern, Die Stiftungen des Elisabeth-Gymnasiums*, t. 1, nr 18, s. 41, G. Bauch, op. cit., s. 145.

<sup>58</sup> G. Bauch, op. cit., s. 132.

<sup>59</sup> *Die Stiftungen des Elisabeth-Gymnasiums*, t. 1, nr 15, s. 35–36.

Z drugiej strony w jednej z ugód kompozycyjnych z północnych Czech spotykamy już zapis o obciążeniu zaborcy nie tylko kosztami zakupu tkaniny, ale też wydatkami na wynagrodzenie krawca<sup>60</sup>. Jednoznacznego świadectwa dostarcza też akt fundacji Barbary Losack z Wrocławia z 1458 r. Przekazała ona 12 grzywien czynszu na zakup sukna oraz opłacenie kosztów uszycia ubrań. Tę ostatnią dyspozycję opatrzyła znamionną uwagą, że czyni to, aby ubodzy, których nie stać na usługi krawca, nie zrezygnowali z darowanego materiału<sup>61</sup>. Takie sformułowanie wskazywałoby, że rozdział gotowej odzieży nie był jeszcze wówczas powszechny. Przykłady z innych miast europejskich wskazują na równie zróżnicowane praktyki w tym względzie. W testamentach francuskich XIV–XV w. wymieniane są nadania miar sukna przeznaczonych na tuniki bądź nogawice, jednak brak wyjaśnienia, kto odpowiadał za ich uszycie<sup>62</sup>. Źródła wiedeńskie zawierają zarówno zapisy na rozdawnictwo tunik i koszul (1305), jak i legaty w postaci określonej miary tkaniny (1400)<sup>63</sup>. Najbardziej wyczerpujących danych w tym względzie dostarczają późnośredniowieczne rachunki zarządu funduszami charytatywnymi z Osnabrück. Najwcześniejsze zapisy z lat pięćdziesiątych i sześćdziesiątych XV w. informują o rozdziale pewnej liczby łokci sukna oraz pojedynczych sztuk odzieży (m.in. spodni). Natomiast w kolejnych latach skrupulatnie odnotowano już konkretne liczby tunik, spodni i innych ubrań, podając przy tym koszty ich uszycia. Ponieważ również w tamtejszych indywidualnych fundacjach z lat siedemdziesiątych pojawiły się dodatkowe legaty na opłacenie usług krawca, można sądzić, że doszło wówczas do zasadniczej zmiany w praktykach rozdawniczych<sup>64</sup>. Domniemanie jednak powszechności takich zmian także w innych miastach szeroko pojętej Europy Środkowej i Środkowo-Wschodniej byłoby zabiegiem nieuprawnionym.

W przypadku legatów na zakup obuwia, tylko sporadycznie ustalano, ile par powinno być rozdzielanych każdego roku. Henryk i Urszula Beyersdorf z Głogowa postanowili, aby z zapisanego przez nich funduszu nabywać takich par trzydzieści<sup>65</sup>. Zazwyczaj ograniczano się jednak do stwierdzenia, aby kupić tyle par, na ile wystarczy środków<sup>66</sup>. Znane (choć dość rzadkie) są legaty w postaci własnego ubrania. Przykładem może w tym wypadku służyć zapis wrocławianina, Franciszka Raschina, który polecił obdarować uboższego, ale pilnego ucznia swoją jopulą oraz *secretum pellicium*<sup>67</sup>. Nadania na rzecz instytucji szpitalnych mogły obejmować także inne przedmioty codziennego użytku, np. pościel, łóżka czy naczynia<sup>68</sup>, natomiast nie udało się stwierdzić tego typu zapisów na cele indywidualnej dystrybucji. Odrębną kwestię stanowią darowizny książek, które przyjmowały zazwyczaj formę nadania dla ubogich księży służących przy konkretnej świątyni (por. niżej). Incydentalnie spotykane są legaty księgozbiorów na rzecz niezamożnych uczniów<sup>69</sup>.

Przewaga legatów na odzież i obuwie potwierdzona jest także w niektórych miastach niemieckich, np. w Konstancji<sup>70</sup>. Przeprowadzenie badań porównawczych dla innych miast umożli-

<sup>60</sup> D. Wojtucki, op. cit., s. 285.

<sup>61</sup> G. Bauch, op. cit., s. 148.

<sup>62</sup> A. Rutkowska-Płachcińska, op. cit., s. 43–45.

<sup>63</sup> B. Pohl-Resl, op. cit., s. 81, 90.

<sup>64</sup> H. Queckenstedt, op. cit., s. 116–122.

<sup>65</sup> Por. przyp. 56.

<sup>66</sup> Por. E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni...” (w druku).

<sup>67</sup> G. Bauch, op. cit., s. 133.

<sup>68</sup> Np. fundacja Małgorzaty Graulich z Wrocławia obejmująca 6 pierzyn, 12 prześcieradeł, 4 lniane chusty, 6 cynowych dzbanów, 6 cynowych mis, 2 srebrne kubki, 6 srebrnych łyżek i 30 florenów, G. Bauch, op. cit., s. 156. Także zapis Mikołaja Ligenasta (pościel i pierzyny), ibidem, s. 157, Barbary Losack (3 grzywiny na zakup płótna na prześcieradła dla ubogich uczniów ze szpitala), ibidem, s. 152, małżeństwa Bunzlau (wszystkie sprzęty i wyposażenie domowe), ibidem, s. 163.

<sup>69</sup> Tamże, s. 148–149

<sup>70</sup> Tamże, s. 191.

wiloby odpowiedź na pytanie, w jakim stopniu przytoczone tu proporcje były przestrzegane powszechnie. Ich przyczyn można doszukiwać się w fakcie, że na codzienne wyżywienie najubożsi byli w stanie we własnym zakresie zdobyć środki poprzez dorywcze prace czy żebranie. Ceny chleba i mięsa podlegały też regulacjom władz miejskich, które ograniczały ich wzrost poprzez ustanowienie wolnych targów<sup>71</sup>. Z kolei wydatki na ubranie i buty mogły przekraczać możliwości ubogich i stąd troska mieszczan o zapewnienie im tych artykułów w dostatecznej ilości. Dodatkowym potwierdzeniem takiej motywacji fundatorów są specjalne klauzule dotyczące okresów drożyzny. Wówczas niektórzy dobroczyńcy polecali całą kwotę przeznaczyć na zakup chleba zamiast odzieży i butów<sup>72</sup>. Niektórzy też wprost zakładali elastyczny charakter fundacji nakazując, aby kupić *gewant, schwe ader speise, was en am allir notzlichen sein wurde*<sup>73</sup>.

Powszechną praktyką w kręgu chrześcijańskiej Europy były fundacje darmowych kąpiel dla ubogich. W arendzie jednego z tego typu nadań, pochodzącego z Paczkowa, przedstawiono motyw kierujące fundatorem. Według niego „kąpiel dla ubogich i słabych jest wyśmienitym odpoczynkiem i wzmocnieniem”, a głównym powodem ustanowienia fundacji było współczucie dla ubogich, „których często widział, jak z powodu braku pieniędzy odprawiani są z pogardą od łaźni”<sup>74</sup>. Podobnie więc jak w przypadku zakupu ubrań, darczyńcy chodziło o udostępnienie dóbr zbyt kosztownych jak na możliwości biednych. Wspomniane świadczenie wykupowano niemal we wszystkich przypadkach w poniedziałki. Działo się tak zarówno w przypadku wymienionej fundacji paczkowskiej, jak i w Nysie, gdzie rodzina wójtowska zapewniła ubogim możliwość kąpeli w poniedziałkowe przedpołudnie<sup>75</sup>. Również dwa nadania tego typu z piętnastowiecznego Głogowa dotyczyły poniedziałków<sup>76</sup>. Zdaniem Hanny Zaremskiej wyjaśnieniem tej powszechnej w Europie praktyki był niepokój, aby ubodzy nie zniechęcali zamożniejszej klienteli, zazwyczaj korzystającej z łaźni w końcu tygodnia<sup>77</sup>. Taka wykładnia pomija jednak podstawowy aspekt owych fundacji, jakim był ich eschatologiczny charakter. W liturgii tygodnia poniedziałki były zarezerwowane na msze *pro defunctis* i ściśle związane z modlitwami zadusznymi. Wedle nauki Kościoła, dusze zmarłych na czas niedzieli były uwalniane od mąk czyścowych, by po zakończeniu dnia świątecznego ponownie rozpocząć pokutę za grzechy<sup>78</sup>. Z tymi przekonaniem ściśle wiązała się potrzeba zapewnienia zmarłym dodatkowego wsparcia modlitewnego w tym trudnym okresie. Dobrze potwierdzają to akty fundacji mszalnych, w których widoczna jest koncentracja nabożeństw za zmarłych właśnie w początkach tygodnia<sup>79</sup>. W tym też kontekście trzeba widzieć termin opłacania serwitutów w łaźniach, pozwalający na pozyskanie szczególnie skutecznego wstawiennictwa ubogich.

Niektóre akty fundacyjne przynoszą też obfite informacje o świadczeniach, przysługujących kąpiącym się ze strony łaźniarza. W akcie fundacji dla ubogich uczniów z trzech szkół wrocławskich wskazany został obowiązek dostarczenia im za darmo wszystkiego, co konieczne do kąpeli — a więc opatu, wody, mydła i fartuchów. Dodatkowo kąpiący się mieli prawo zawieszenia odzieży przy piecu *propter immundiciam vermium removendam* (1402)<sup>80</sup>. Dokument

<sup>71</sup> Por. K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy...*, s. 10–11.

<sup>72</sup> Np. CDS 24, nr 21, 92; G. Bauch, op. cit., s. 143.

<sup>73</sup> E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni...” (w druku). Podobnie mieszcanka wrocławska Katarzyna Słuchyn przekazała pewien czynsz *zu vorsorgung der notdorfft armer menschen, es sey an cleydung ader speysunge, nachdeme als sie uff das beste erkennen werden, Die Stiftungen des Elisabet-Gymnasiums*, t. 1, nr 41, s. 50–51 (1495).

<sup>74</sup> J. Schneider, *Geschichte der Stadt Patschkau nach Urkunden und andern authentischen Quellen*, Neisse 1843, s. 69.

<sup>75</sup> Np. CDS 36, nr 522.

<sup>76</sup> K. Dola, *Opieka zdrowotna i społeczna w Głogowie...*, s. 142 (1440, 1449).

<sup>77</sup> H. Zaremska, op. cit., s. 252.

<sup>78</sup> E. Katz, *Mittelalterliche Altarpfründen der Diözese Bremen im Gebiet westlich der Elbe*, „Bremisches Jahrbuch”, 30, 1926, s. 69.

<sup>79</sup> Szerzej: E. Wólkiewicz, „Fundacje altaryjne w miastach śląskich...” (w druku).

<sup>80</sup> G. Bauch, op. cit., s. 121; W. Urban, *Studia nad dziejami...*, s. 83

z Głogowa wspomina o odrębnych wypłatach dla masażysty, fryzjera i praczek<sup>81</sup>. Ten ostatni przykład wskazuje jednak, że tych świadczeń nie obejmowała usługa podstawowa. We Wrocławiu poświadczony jest też osobny legat na zakup mydła dla ubogich uczniów (1478)<sup>82</sup>. Fundacja kąpieli często bywała połączona z posiłkiem, ale materiały śląskie dość skąpo informują o tej praktyce. Zapisy takie jednak się zdarzają — wspomniany wyżej Krzysztof Wagner przewidział rozdział dość wyszukanego posiłku właśnie po wizycie w łaźni<sup>83</sup>. Także w dyspozycjach Beyersdorffów z Głogowa znalazł się zapis potraw przewidzianych podczas poczęstunku<sup>84</sup>.

W miastach Rzeszy zdarzały się przypadki opłacania specjalnych „ciepłych izb”, w których ubodzy nie posiadający domów mogli ogrzać się w czasie zimy<sup>85</sup>. Materiały z terenu diecezji wrocławskiej nie przynoszą jednak świadectw istnienia takiego zwyczaju. Generalnie zapisy odnoszące się do kwestii ogrzewania są skąpe i nieliczne. Wszystkie znane mi przypadki dotyczą dostarczenia opału do instytucji charytatywnych bądź szkół. Przykładowo — niejaka Conczendorfyne z Nysy przekazała jedną grzywnę renty dla przytułka Dreysickmarckynne z przeznaczeniem na zakup drewna i innych materiałów opałowych (*pro lignis et calefactura*)<sup>86</sup>. Z większych miast znane są fundacje na ogrzewanie głównych izb szkoły<sup>87</sup>.

Do rzadkości należało zapewnienie środków na usługi medyka i zakup lekarstw. Tego typu rozporządzenie, włączone do testamentu kanonika katedralnego, Piotra Wartemberga (1481), dotyczyło jednak tylko pewnej szczególnej grupy, a mianowicie ubogich kleryków i księży<sup>88</sup>. Troska o dostarczenie leków stała się powszechniejsza w początku czasów nowożytnych, skąd znamy liczne legaty na tego typu zakupy dla szpitali szkolnych<sup>89</sup>.

W późnym średniowieczu upowszechniły się też nowe formy wsparcia, skierowane do indywidualnych potrzebujących. Wsparcie to objęło kobiety spodziewające się dziecka bądź posiadające małe dzieci, były także różne formy subwencji dla potomstwa osób niezamożnych<sup>90</sup>. W przypadku dziewcząt w rachubę wchodziły posagi umożliwiające im zamążpójście, natomiast dla chłopców przewidziano specjalne fundusze na edukację szkolną bądź naukę rzemiosła. Niektórzy dobroczyńcy samym obdarowanym pozostawiali decyzję co do wyboru przyszłości, np. Katarzyna Utman zapisała pięć grzywien swojej kumie, aby mogła posłać syna do szkoły albo na naukę zawodu (1511)<sup>91</sup>. Najczęściej jednak dyspozycje dotyczyły jednej z tych form zdobycia kwalifikacji. Krzysztof Wagner przeznaczył dziesięć florenów na studia dla znanego mu Franciszka, syna Michała, w przypadku gdyby jednak ten nie okazał się dostatecznie zdolny, wykonawcy testamentu mieli znaleźć innego uboższego scholara<sup>92</sup>. Osobną kwestią wykraczającą poza temat tego studium, pozostają fundacje burs przy uniwersytetach<sup>93</sup>. Zapisy dla chłopców podejmujących naukę rzemiosła miały zazwyczaj formę wsparcia w gotówce na

<sup>81</sup> K. Dola, *Opieka zdrowotna i społeczna w Głogowie...*, s. 142.

<sup>82</sup> G. Bauch, op. cit., s. 148.

<sup>83</sup> Por. przyp. 48.

<sup>84</sup> K. Dola, *Opieka zdrowotna i społeczna w Głogowie...*, s. 142.

<sup>85</sup> E. Schubert, *Gestalt und Gestaltwandel des Almosens...*, s. 253.

<sup>86</sup> APOp, ZK, t. 45, s. 41.

<sup>87</sup> G. Bauch, op. cit., s. 94–95 (Wrocław); K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy...*, s. 20 (Legnica).

<sup>88</sup> K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna w XV wieku. Ustrój — skład osobowy — działalność*, Lublin 1983, s. 288.

<sup>89</sup> G. Bauch, op. cit., s. 163–164.

<sup>90</sup> J. Klassen, *Gifts for soul and social Charity in Late Medieval Bohemia*, [w:] *Materielle Kultur und religiöse Stiftung im Spätmittelalter*, wyd. G. Jaritz, Wien 1990, s. 63–81.

<sup>91</sup> CDS 24, nr 183.

<sup>92</sup> *Item pro studente probo volo ut floreni decem dentur, si franciscus domini Michaelis filius videbitur ydoneus et talis, qui in studio diligens iudicabitur, si non alteri idoneo et studioso pauperi dentur*, F. Nieländer, op. cit., s. 240.

<sup>93</sup> Por. G. Bauch, op. cit., s. 248–260; K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna...*, s. 259–261.

ubranie i nieokreślone bliżej wydatki w związku ze wstąpieniem do terminu (*zu einer anloge und zu stellung*)<sup>94</sup>. Wsparciem dla czeladników były także fundacje tzw. „bożych kramów” (*Gottesbank*). Z praktyką taką spotykamy się w Koźuchowie, gdzie jednym z obiektów nadań były znajdujące się w mieście kupieckie ławy. Depozytariuszami zapisów były cechy miejskie, które miały następnie przekazywać je w dzierżawę ubogim czeladnikom. Dzierżawa ta nie była bezpłatna, ale jak można sądzić, pobierane opłaty były niższe od obowiązujących zazwyczaj w kontraktach tego typu. Dochody z owych opłat były następnie wykorzystywane na cele dobroczynne (zakup chleba), co owocowało podwójną zasługą dobroczyńcy<sup>95</sup>.

Przypadki utworzenia funduszu posagowego dla niezamożnych dziewcząt spotykane są w źródłach śląskich nieporównanie rzadziej<sup>96</sup>. Przywołam tu jednak ponownie testament Krzysztofa Wagnera, ponieważ sposób poczynionych tam zapisów wydaje się być znamienity. Testator przeznaczył na interesujący nas cel dziesięć florenów węgierskich, a więc kwotę równą tej, jaką wyasygnował na studia dla uboższego scholara. Kwota ta miała trafić do konkretnej osoby, a mianowicie Elżbiety, córki „złej” Anny (*der bose Anna*) z Wrocławia, która była nieślubnym dzieckiem sługi testatora, Krzysztofa Barta. Jedynie w przypadku gdyby ta ostatnia zmarła przed osiągnięciem wieku stosownego do małżeństwa, zapisana kwota powinna posłużyć na wyposażenie innej ubogiej i pobożnej kobiety<sup>97</sup>. Przykład ten dobrze ukazuje szersze zjawisko, jakim było fundowanie stypendiów dla określonych, znanych testatorowi osób. Można więc przypuszczać, że znacznie częściej niż w przypadku wcześniej wymienionych fundacji reagowano na konkretne potrzeby.

W Europie Zachodniej funkcjonowały specjalne fundusze dla prostytutek, które chciałyby porzucić swoją profesję i wstąpić w związek małżeński. Z terenu Śląska znany mi jest tylko jeden taki przypadek, niemniej warto zatrzymać się przy tym problemie. Fundacja ta doszła do skutku w Nysie w 1460 roku. Mikołaj Aschirhaws, dawny kupiec wrocławski, który wstąpił do stanu duchownego, przed ławą nyską zapisał 6 grzywien czynszu na posagi dla prostytutek, które zrezygnowałyby z uprawiania nierządu i poślubiły pobożnego i odpowiedniego mężczyznę. Zarządcami przekazanego funduszu mieli być starsi bractwa maryjnego przy nyskim kościele św. Jakuba, którzy mieli obowiązek poszukiwania takich kobiet także w innych miastach, gdyby nie udało się ich znaleźć w samej Nysie<sup>98</sup>. Z warunków fundacji wynika, że fundator przewidywał wyposażenie rocznie jednej skruszonej prostytutki, licząc się też z tym, że w niektórych latach nie uda się odnaleźć żadnej chętnej osoby. Zlecenie poszukiwań w największych ośrodkach miejskich na Śląsku pośrednio wskazuje, że prostytutka była przede wszystkim zjawiskiem wielkomiejskim. Liczba kobiet, które mogły być zainteresowane funduszami posagowymi, wydaje się też być niezbyt wysoka, skoro jedna fundacja nie tylko wystarczała, ale wręcz przekraczała potrzeby pięciotysięcznego ośrodka.

Jeszcze jedną formą pomocy o stosunkowo skromnym zasięgu były fundusze pożyczkowe. Fundusz taki znany jest m.in. z Koźuchowa, gdzie jedna z mieszczanek przekazała cechowi piekarzy stosowne środki materialne. Wedle klauzuli zawartej w testamencie benefaktorki, z kwoty tej mogła zostać udzielona pożyczka członkowi cechu, który bez własnej winy popadłby w kłopoty finansowe<sup>99</sup>.

<sup>94</sup> APWr, Rep. 132<sup>a</sup> (dep. m. Lwówka), nr 4, f. 62r.

<sup>95</sup> CDS 24, nr 183.

<sup>96</sup> Fundacje takie mogły dotyczyć jednak nie tylko środowisk miejskich. Przykładem jest zapis czynszu przez kanonika wrocławskiego Kacpra Weigla przeznaczony na posagi dla niezamożnych panien ze wsi Osiek, skąd Weigel pochodził, K. Dola, *Wrocławska kapituła katedralna...*, s. 287.

<sup>97</sup> *Item pro puella nubile paupere volo ut similiter floreni decem ungaricales numerentur, quam munificentiam in puellam Elisabetam nomine, der bosen Anne tochter Wratislavie, si superstes remanserit, que ex seruo meo Christophoro bart genita est, extendi volo, si vero non superuixerit, alteri paupercule probe nubienti bono et pauperi viro numerentur*, F. Nieländer, op. cit., s. 240.

<sup>98</sup> AAW, DC 14 XI 1460; NU, nr 138, 139.

<sup>99</sup> CDS 24, nr 21.

Odrębny rodzaj zapisów charytatywnych stanowiły nadania na rzecz ubogich duchownych. W tym wypadku ofiarodawca uzyskiwał podwójną łaskę, zapewniając sobie liturgiczną pamięć i jednocześnie wspierając osoby w potrzebie. Znane są różne formy tego typu działalności dobroczynnej. Jedną z możliwych było powierzenie odprawienia nabożeństw funeralnych ubogim księżom. Dobry przykład tego typu dyspozycji stanowi zapis Małgorzaty Noczen z Wrocławia, która przeznaczyła cały majątek na cele charytatywne, a za pozostałą jedną grzywnę poleciła opłacić ubogich księży, którzy mieli odprawić jej mszę żałobną<sup>100</sup>. Byłby więc to przypadek osoby szczególnie wrażliwej na niedostatek innych, która zapewniając sobie podstawowe posługi liturgiczne, pragnęła dokonać dzieła miłosierdzia. Rolę podobną do stypendiów na naukę wydają się pełnić renty zapisywane osobom, które chciałyby wstąpić do stanu duchownego. Wprawdzie w tym wypadku nie ma mowy wprost o ubóstwie beneficjenta, ale zamysł dobroczynny można tu domniemywać. Wskazywałby na to również fakt, że niejednokrotnie korzystały z nich osoby o dość niskiej kondycji społecznej<sup>101</sup>.

Częstą praktyką było też rezerwowanie ufundowanych beneficjów ołtarzowych dla ubogich księży i kleryków. Z jednej strony widzieć można tu pragmatyzm fundatorów, którzy liczyli, że duchowny taki nie będzie zaniedbywał swoich obowiązków, nie chcąc utracić jedyne go źródła utrzymania. Nie sposób jednak wykluczyć, że istotny był w tym wypadku aspekt charytatywny. Z podobnymi klauzulami spotykamy się nawet w przypadku fundacji manualnych dla kościelnych organistów<sup>102</sup>. Podkreślenie, że w pierwszej kolejności prebenda ta ma przyspaść ubogiemu księdzu, wskazywałaby, że dobroczynność przedkładano nad kwestie umiejętności muzycznych kandydata. Duchowni testatorzy wykazywali też szczególną troskę o zapewnienie ubogim księżom dostępu do podstawowych ksiąg liturgicznych. Z terenu Śląska znanych jest wiele fundacji obejmujących zapis brewiarza dla pozbawionych go altarystów i wikariuszy. Zapisy takie posiadały zazwyczaj zastrzeżenia o możliwości korzystania z księgi dożywotnio, natomiast po śmierci obdarowanego miała ona trafić w ręce kolejnego ubogiego księdza<sup>103</sup>. Sporadycznie spotykamy przykłady wsparcia dla zubożałych i schorowanych księży.

### III. Fundacje symboliczne

W wielu przypadkach miejskie fundacje charytatywne miały szczególną symboliczną oprawę. Wyjątkowo rozbudowane świadectwa tego typu praktyk znajdujemy w źródłach stralsundzkich opracowanych przez Ralfa Lusiardiego. Wymieńmy tytułem przykładu kilka tego typu dyspozycji. Mieszczanin stralsundzki, Godfryd von Wickedes, zarządził, aby we wszystkie święta Apostołów w jego domu przygotowano wspólny posiłek dla trzynastu ubogich, którzy ponadto powinni otrzymać po drobnym datku<sup>104</sup>. Z kolei tamtejszy rajca, Evard Drulleshagen, uczynił zapis w sprawie jałmużny rozdawanej podczas każdego niedzielnego kazania dwudziestu pięciu potrzebującym: trzech z nich miało ją otrzymać ku chwale św. Trójcy, pięciu — Pięciu Ran Chrystusa, siedmiu na pamiątkę Siedmiu Radości i Siedmiu Boleści NMP, a pozostali na cześć Aniołów, Patriarchów i Proroków, Apostołów i Ewangelistów, Męczenników, św. Joachima i Anny i wszystkich Dziewic. W Stralsundzie poświadczone są też dalsze fundacje charytatywne nazna-

<sup>100</sup> W. Urban, *Studia nad dziejami...*, s. 85.

<sup>101</sup> Np. Stanisław i Mikołaj Gneffko synowie chłopa z Nieszkowic koło Ziębic, AAW, II b 1, f. 40–40'.

<sup>102</sup> CDS 24, nr 82.

<sup>103</sup> W 1403 r. swój brewiarz zapisał ubogim altarystom z kościoła św. Jakuba altarysta, Jan Kryncz, APWr, Rep. 102, nr 218. W 1411 r. na podobnych warunkach przekazał brewiarz magister Henryk Grunt. W swoim testamencie zastrzegł jednak, że gdyby w przyszłości któregokolwiek z jego krewnych nie byłoby stać na zakup takiej księgi, powinien mieć pierwszeństwo w dostępie do wspomnianego brewiarza, ibidem, nr 342. Także: CDS IX, nr 655; B. Kocowski, *Katalog inkunabulów Biblioteki Uniwersyteckiej we Wrocławiu*, t. 1, Wrocław 1959, nr 1450.

<sup>104</sup> R. Lusiardi, *Stiftung und städtische Gesellschaft. Religiöse und soziale Aspekte des Stiftungsverhaltens im spätmittelalterlichen Stralsund*, Berlin 2000, s. 235.

czone symboliką biblijną, m.in. jeden z duchownych polecił w piątki obdzielać pięć osób *in honorem quinque vulnerum Christi*<sup>105</sup>. Zapisy o podobnej symbolicznej wymowie poświadczone są także z obszaru diecezji wrocławskiej. Szczególnie często spotykamy się z różnymi formami świadczeń dla grupy obejmującej apostołską liczbę 12 lub 13 osób. Wzorców dla dobroczyńców z miast dostarczała w tym wypadku także miejscowa hagiografia. Wedle autora żywotu św. Jadwigi księżna miała otaczać szczególną troską grupę trzynastu biedaków, którzy na stałe towarzyszyli jej w podróżach: „Owa służebnica Pańska miała na swym dworze trzynastu szczególnie upośledzonych biedaków, których dobrała na pamiątkę 12 Apostołów Chrystusa. A gdy wędrowała od miejscowości do miejscowości, polecała wieźć ich ze sobą na wozach, gdy zaś zatrzymywała się w zajazdach, przede wszystkim starała się o wygodę dla nich i przygotowanie dla nich noclegu niedaleko jej miejsca spoczynku. A zanim przystąpiła do wieczerzy, posługiwała im na kłęczkach podając jedzenie. Zasiadając zaś potem do stołu zadowalała się pokarmami suchymi, a misy z gotowanym mięsem i innymi potrawami przyniesionymi dla niej rozdawała owym trzynastu biedakom. Widząc to młodzieńcy szlacheckiego rodu, dworzanie księżęcy, mówili nieraz, że woleliby być żebrakami częstowanymi potrawami księżny, aniżeli jadać przy stole księcia”<sup>106</sup>. Spośród świadectw dotyczących praktyki fundacji miejskich przytoczmy w tym miejscu trzy przykłady. Krzysztof Wagner pragnął, aby następnego dnia po jego zgonie ugoszczono w jego domu w Brzegu oraz w Opolu grupy 12 nędzarzy<sup>107</sup>. Z dyspozycji kanonika katedralnego Jana z Hesji egzekutorzy jego testamentu mieli w ciągu roku po jego śmierci codziennie wydawać jeden posiłek dwunastu ubogim z Wrocławia (1439)<sup>108</sup>. Konsekwentny program religijny łączył się z fundacją mieszczanina nyskiego Piotra Cwartinwalda. W swoim testamencie przeznaczył on fundusze na zakup dziesięciu grzywnien czynszu dla dwunastu ubogich, którzy w każde Suche Dni mieli zasiąść do wspólnego posiłku. Następnie każdy z nich miał otrzymać od zarządców fundacji po parze butów i kawałku sukna na ubranie<sup>109</sup>. Nieprzypadkowy jest tu wybór przez fundatora terminu, w którym ubodzy owi mieli się spotykać na wspólnej uczcie<sup>110</sup>. Podczas Suchych Dni zwyczajowo odprawiane były msze za zmarłych, a członkowie bractw spotykali się wówczas na kommemoracyjnych nabożeństwach. Połączenie rozdawnictwa jałmużny z rocznicą śmierci, dniem Wszystkich Świętych czy innym związaniem z pamięcią o zmarłych było częstą praktyką w miastach Rzeszy<sup>111</sup>. Badacze widzą w tym schryistianizowany zwyczaj uczty na grobie zmarłego i utrwalenie ścisłego związku między wspólnym posiłkiem i wspominaniem tych, którzy odeszli<sup>112</sup>. Dobór pozostałych terminów rozdziału dóbr ubogim może świadczyć o pragmatyzmie i zapobiegliwości fundatorów. Przekazywanie żywności odbywało się zazwyczaj podczas najważniejszych świąt kościelnych, aby również osoby niezamożne mogły tego dnia uroczyście świętować, a ich modlitwa przyniosła dobrodziejom zasłużone łaski. Często wymie-

<sup>105</sup> Tamże, s. 236–238. Podobne zapisy poświadczone są także w późnośredniowiecznym Wiedniu — identyczny zapis jak wspomniany duchowny ze Stralsundu uczyniła mieszczanica Katarzyna, żona Jana Weidera, H. Lentze, *Das Seelgerät im mittelalterlichen Wien*, „Zeitschrift der Savigny Stiftung für Rechtsgeschichte. Kanonistische Abteilung”, t. 75, 1958, s. 84. W Osnabrück istniała fundacja posiłku dla 12 ubogich, organizowanego w Wielki Czwartek, H. Queckenstedt, op. cit., s. 194.

<sup>106</sup> *Legenda świętej Jadwigi*, tłum. A. Jochelson, oprac. J. Pater, Wrocław 1993, s. 63.

<sup>107</sup> *Volo ut post diem obitus XII paupers in domo, quam incolui, cibo et potu refitiantur, in Opol totidem*. F. Nieländer, op. cit., s. 240.

<sup>108</sup> W. Urban, *Studia nad dziejami...*, s. 149.

<sup>109</sup> AAW, II b 3, f. 101'.

<sup>110</sup> Podobnie zapisy na rzecz ugoszczenia określonej liczby biednych były znane również w Nysie. Przykładowo w 1453 r. Jakub Wilde przekazał czynsz *vor dy [...] zal man alle quatuortempora czehn arme lewte zu tische setzen*, E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni...” (w druku)

<sup>111</sup> Zob. P. Baur, op. cit., s. 191.

<sup>112</sup> Najpełniej na ten temat: O.G. Oexle, *Mahl und Spende im mittelalterlichen Totenkult*, „Frühmittelalterliche Studien”, t. 18, 1984, s. 401–420. Por. także: B. Pohl-Resl, op. cit., s. 77–79.

niane są w tym kontekście Święta Bożego Narodzenia, Wielkanocy oraz Zielone Świątki<sup>113</sup>. Starano się również zapewnić dostęp do pokarmów postnych w okresie Wielkiego Postu<sup>114</sup>. Część fundacji miała charakter ściśle utylitarny i dopasowany do pór roku — przewidywano rozdawnictwo chleba w okresie przednówka<sup>115</sup> oraz butów i materiałów na ubrania w zimie<sup>116</sup>.

W późnym średniowieczu spotykamy się z postępującą indywidualizacją treści zapisów testamentów. Jeden z najbardziej wyrazistych przykładów tej tendencji stanowi akt ostatniej woli Mikołaja Scharffa, zatwierdzony przez radę miasta Lwówka w 1481 roku. Mamy tutaj do czynienia z całym szeregiem alternatywnych rozporządzeń, które miały odpowiadać na bieżące potrzeby charytatywne. Wykonawcy testamentu Mikołaja dysponowali funduszem w wysokości 7 grzywien i każdego roku w Zielone Świątki wedle aktualnej konieczności decydować mieli o rozdziale środków. W rachubę wchodziło albo wsparcie ubogiego czeladnika, który chciałby podjąć służbę, albo też zaopatrzenie niezamożnego chłopa bądź wdowy. W tym ostatnim przypadku rajcy mieli zakupić konia, krowę, odzież albo inną rzecz, potrzebną wybranej osobie. Jak zaznaczył donator — na obdarowanych spoczywał obowiązek odmawiania we wszystkie niedziele i święta trzech modlitw (Ojciec Nasz, Ave Maria i Credo) tak długo, jak posiadać będą otrzymane rzeczy. Tylko w wyjątkowych przypadkach fundusz nie miał być obrócony na cele charytatywne — jeśli w danym roku ktoś z krewnych Scharffa uzyskałby stopień akademicki bądź przyjąłby święcenia kapłańskie, miał prawo do pobrania wspomnianej kwoty. Także jednak w tym wypadku beneficjent musiał zobowiązać się do modlitw za swojego dobroczyńcę<sup>117</sup>.

#### IV. Praktyka fundacyjna

Na temat najbardziej interesującego nas aspektu fundacji charytatywnych, a mianowicie ich rzeczywistego funkcjonowania, posiadamy niestety bardzo skąpe informacje. Dość wrywkowo dowiadujemy się o przyczynach decydujących o ustanowieniu fundacji. Wspomniany mieszczanin paczkowski, który wykupił darmową kąpiel, podkreślił, że dokonał tego poruszony widokiem ubogich, ze wzdumą traktowanych przez pracowników łaźni. Również sami ubodzy mogli podejmować aktywną rolę w staraniach o legaty. Jedna ze świdnickich beginek przesłuchiwaną przez inkwizytora w 1332 r. zeznała, że siostry specjalnie pościły, powstrzymywały się od snu i puszczały sobie krew, aby swoim niezdrowym wyglądem zyskiwać tym większe współczucie i hojność dobroczyńców<sup>118</sup>. Przełożona i starsze siostry sprawdzały również, do których domów był niesiony wiatyk, żeby u osób leżących na łożu śmierci wypraszać darowizny<sup>119</sup>. Jak wiemy

<sup>113</sup> Np. CDS 36, nr 29. Posiłki dla ubogich uczniów szkoły przy kościele św. Elżbiety we Wrocławiu finansowane z legatu mieszczanki Liebeste Scheuerlein miały być organizowane w dni Bożego Narodzenia, Wielkanocy, Zesłania Ducha Świętego, sześciu świąt maryjnych, św. Elżbiety, Wawrzyńca oraz św. Fabiana i Sebastiana, G. Bauch, op. cit., s. 147.

<sup>114</sup> Por. przyp. 45. W przebadanych przez Hermanna Queckenstedta przykładach fundacji z Osnabrück widoczna jest troska fundatorów o dostarczenie żywności przez cały okres nakazanego postu. Terminy rozdawnictwa chleba i śledzi obejmowały tam: drugą środę w Wielkim Poście, pierwszy i drugi piątek wielkopostny oraz Wielki Czwartek bądź Wielki Piątek, H. Queckenstedt, op. cit., s. 70.

<sup>115</sup> K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy...*, s. 11.

<sup>116</sup> Por. przyp. 52.

<sup>117</sup> APWr, Rep. 132<sup>a</sup> (dep. m. Lwówka), nr 4, f. 61–62'.

<sup>118</sup> *Katherina iurata dicit, quod cum ieiuniis, vigiliis et aliis modis se extenuauerint, percuciant sibi venam in pede dicentes et docentes hoc, quod semper pallor in facie maneat et appareat, et facies exterminata videatur, quod est pro earum intencione conveniens, ut hominibus sancte videantur et religiose, Examen testium super vita et moribus Beguinarum per inquisitorem hereticae pravilitatis in Sweychnitz anno 1332 factum*, wyd. B. Ulanowski, Archiwum Komisji Historycznej PAU, 5; *Scriptores Rerum Polonicarum*, XIII, Kraków 1889 (dalej cyt.: *Examen testium*), s. 245.

<sup>119</sup> *Item iurata et interrogata testatur, quod quando portatur Corpus Christi ad aliquem infirmum, inquirendo prius quo et ad quem portatur infirmum, mittunt illuc ex suis pallidas, exterminatas facies habentes, ut appareant coram hominibus religiose et spiritales, committentes eis, ut suadeant infirmis blandis sermonibus et pietatem pre-tendentibus, ut legent testamenta pro pauperibus, id est pro eis, suggerendo infirmis, quod melius faciunt legando testamenta pro eis, quam si hoc facerent quibuscunque sacerdotibus secularibus uel religiosis*, tamże, s. 244.

z innych przekazów, apelowanie o datki do osób przyjmujących ostatnie namaszczenie bywało niezwykle skuteczną strategią. W źródłach strasburskich zachowały się akta skargi rajców przeciwko mendykantom, którzy właśnie w ten sposób pozyskiwali legaty kosztem innych spadkobierców zmarłego<sup>120</sup>. Okazji do starań o wsparcie dostarczały też ubogim uroczystości rodzinne patrycjuszki, zwyczajowo połączone z publicznym i ostentacyjnym rozdzielaniem jałmużny<sup>121</sup>. Ze względu na omówioną wyżej specyfikę szczególnie dogodnie były w tym wypadku dni pogrzebu. Wspomniana wyżej świdnicka beginka zeznała, że siostry wykorzystywały zaproszenia na posiłki, aby wymóc na gospodarzach dodatkowo worki pożywienia na własne potrzeby<sup>122</sup>. Inna z przesłuchiowanych kobiet opisała jeszcze jedną skuteczną strategię beginiek. Podczas odwiedzin swoich dobrodziejek zwykły częstować je najgorszym, niskiej jakości (*turpis*) piwem, skarżąc się, że z powodu ubóstwa nie stać je na inne. Taka demonstracja miała niezwykle korzystnie wpływać na szczodroliwość mieszczanek<sup>123</sup>.

Zarząd charytatywnych fundacji mógł spoczywać w rękach potomków fundatora bądź zostać scedowany przez tego ostatniego na radę, bractwo, cech lub duchownych z miejscowej parafii. Troskę dobroczyńcy o właściwe wypełnianie jego dyspozycji dobrze oddaje testament Jana Posse z Chojnowa, który polecił, aby każdego roku odczytywać jego postanowienia przed nową radą<sup>124</sup>. Niepokój o los fundacji można odnaleźć w akcie ostatniej woli Liebste, wdowy po wrocławskim kupcu Albercie Scheuerleinie, która zwróciła się do swoich małoletnich wówczas dzieci, aby w przyszłości nie zaniedbały wypełniania jej postanowień<sup>125</sup>. Przedmiotem obaw fundatora mogło być także niedostateczne rozgłoszenie informacji o charytatywnych dystrybucjach. Dlatego najpewniej małżeństwo Beyersdorfów z Głogowa zastrzegło, aby terminy posiłków wydawanych w rocznicę ich śmierci były ogłaszane przez kaznodzieję z miejscowego kościoła parafialnego<sup>126</sup>. Jednym z podstawowych obowiązków zarządców był dobór odpowiednich beneficjentów dobroczynnego nadania. Pojawiająca się w tych okolicznościach kwestia segregacji ubogich zyskiwała w późnym średniowieczu na znaczeniu. W nauce Kościoła przeważał pogląd, że niestosowne jest natarczywe indagowanie nędzarza, który ma być podmiotem aktu miłosierdzia. W pismach kaznodziejskich odnaleźć można też przekonanie, że lepiej wspomóc kilku fałszywych biedaków, niż dopuścić do tego, aby jeden prawdziwy został pozbawiony pomocy<sup>127</sup>. Z drugiej strony na fali dyskusji o dobrowolnym ubóstwie teologzy zaczęli dostrzegać kwestię „złej jałmużny”, przekazanej osobie, nie zasługującej na nią. Antonin z Florencji za w najwyższym stopniu niepożądane uznał wspieranie biedaków, którzy niemądrze roztrwoniliby uzyskane środki bądź zaniechałby pracy licząc na pomoc materialną. Przekazanie im jałmużny miało wedle niego być wręcz czynem grzesznym<sup>128</sup>. Wspomniany duchowny

<sup>120</sup> G. Signori, *Vorsorgen — Vererben — Erinnern. Kinder- und familienlose Erblasser in der städtischen Gesellschaft des Spätmittelalters*, Göttingen 2001, s. 6–8.

<sup>121</sup> E. Schubert, „Hausarme Leute”, „starke Bettler”, s. 311.

<sup>122</sup> *et ad funera mortuorum mittunt similiter et eadem intencione et pro elemosinis tales personas religiosum vultum pretendentes; et addidit, cum esset inter eas et quando invitaretur veluti pauper ad prandium vel ad cenam ab aliquo cive uel civissa oneraverunt eam saccis iubentes eam, ut de cibariis sibi appositis subtraheret et pro eis, que asserunt se pauperes, portaret*, Examen testium, s. 244.

<sup>123</sup> *Item iurata dixit, quod solent habere triplicem cerevisiam: optimam, quam bibunt Seniores eciam, et in fine bonam, quam bibit conventus, et postea habent turpem wlgariter nuncupando Glatwirzce non coctam, quam dant pauperibus et civissis, dicentes se aliam non habere, quando visitantur per eas civissas, ut ipsis conpaciatur, et huiuscemodi occasione multas elemosinas percipiunt*, tamże, s. 251.

<sup>124</sup> UBSL, nr 464.

<sup>125</sup> G. Bauch, op. cit., s. 147.

<sup>126</sup> K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w Głogowie...*, s. 20.

<sup>127</sup> T. Fischer, op. cit., s. 152.

<sup>128</sup> B. Geremek, op. cit., s. 245.

apelował o rozważne dysponowanie swoimi środkami i wspomaganie biednych zależnie od ich pochodzenia, stanu zdrowia, wieku oraz przyczyn, z jakich popadli w ubóstwo<sup>129</sup>.

Z nowym stanowiskiem Kościoła dobrze korespondowało prawodawstwo miejskie, w którym od XIV wieku zaczęto rozróżniać pożądaných i niepożądaných ubogich<sup>130</sup>. Piętnastowieczne statuty precyzowały system odznak żebraczych przyznawanych przez służby miejskie<sup>131</sup>. Przy staraniach o środki z kasy municypalnej wymagane było złożenie pod przysięgą zeznania o sytuacji rodzinnej, liczbie dzieci i majątku, a podanie fałszywych zeznań skutkowało banicją z miasta<sup>132</sup>. System rejestracji biednych miał długą tradycję w najbardziej zurbanizowanych terenach Europy<sup>133</sup>. Nie mamy jednak szczegółowych informacji o selekcji beneficjentów w przypadku fundacji dobroczynnych na Śląsku. Wspomniany Jan Posse ustanawiając radę chojnowską zarządcą funduszu na rozdawnictwo sukna, w konwencjonalny sposób sformułował oczekiwania wobec rajców. Mieli oni unikać stronniczości i kumoterstwa oraz kierować się przy rozdziale własnym rozeznaniem (1413)<sup>134</sup>. W miastach niemieckich w późnym średniowieczu wyraźna jest tendencja do obdzielania w pierwszej kolejności ubogich z najbliższego sąsiedztwa (pobliskiej ulicy, konkretnej części miasta)<sup>135</sup>. Często pojawiają się też zapisy dla tzw. *Hausarmen*, a więc ubogich osiadłych na stałe w danym mieście<sup>136</sup>. Na Śląsku jakiegokolwiek bliższe specyfikacje grupy odbiorców są jednak niezwykle rzadkie. Często mają też charakter nieostry, np. jeden z mieszczan nyskich zaznaczył, że zapisane środki mają być przekazane *pro usu et necessitate verorum Christipauperum*<sup>137</sup>. W przypadku fundacji stypendiów czy posagów pojawiają się pewne moralne kryteria kwalifikacji — wybrana osoba powinna być „pilna” bądź „pobożna”. Zgodnie z dyspozycjami Franciszka Raschina pozostawione przez niego ubrania miały wspomóc ucznia wykazującego się dobrymi wynikami w nauce<sup>138</sup>. Osoba ubiegająca się o stypendium w Lipsku musiała dowieść ukończenia 17 lat, a także cechować się odpowiednimi zdolnościami umysłowymi, dobrym głosem i sprawnością (1495)<sup>139</sup>. Fundatorzy stypendiów uniwersyteckich formułowali też wyjątkowo wiele oczekiwań dotyczących moralności obdarowanych osób. Piotr Senitz przewidywał możliwość odebrania funduszy osobie dopuszczającej się wykroczeń, prowadzącej rozwiązłe życie bądź zaniedbującej naukę<sup>140</sup>. Również wspo-

<sup>129</sup> Tamże, s. 145.

<sup>130</sup> F. Rexroth, *Armut und Memoria im spätmittelalterlichen London*, [w:] *Memoria in der Gesellschaft des Mittelalters*, wyd. D. Geuenich, O.G. Oexle, Göttingen 1994, s. 357–360; E. Schubert, „*Hausarme Leute*“, „*starke Bettler*“, s. 295. Potwierdzeniem funkcjonowania podobnych rozwiązań na Śląsku jest wzmianka w księdze proskrypcyjnej z Legnicy: *Scheler est expulsus, quod illicite petivit eleemosynam sine literis civitatis* (1390), K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy...*, s. 9. Także w późnośredniowiecznej roczniku z Wrocławia odnotowano ekspulsję z miasta obcych żebraków, por. W. Mrozowicz, *Wrocławska annalistyka mieszczańska w średniowieczu. Ze studiów nad świadomością historyczną mieszczaństwa*, [w:] *Mieszczaństwo wrocławskie*, red. H. Okólska, Wrocław 2003, s. 11.

<sup>131</sup> U. Knefelkamp, *Sozialdisziplinierung oder Armenfürsorge? Untersuchung normativer Quellen in Bamberg und Nürnberg vom 14. bis zum 17. Jahrhundert*, [w:] *Die Stadt als Kommunikationsraum*, s. 528–529.

<sup>132</sup> Tamże, s. 523.

<sup>133</sup> M. Rubin, op. cit., s. 237–239.

<sup>134</sup> *dy sulle dy ratmanne czu der czit nemen, dorumbe gewant kouffin vf Weynachten, dy armen nakten lewte czu cleyden, vffem lande vnd in der stat lewterlich durch got nicht durch gunst, dinst, libe adir fruntschaft wille, wo se dy dirkennen noch eren gewyssen vnd gesworenen eyde; ab sie anders teten, das louffe vf ere gewyssen*, UBSL, nr 464.

<sup>135</sup> Por. R. Lusiardi, op. cit., s. 233–234; B. Noodt, *Religion und Familie in der Hansestadt Lübeck anhand der Bürgertestamente des 14. Jahrhundert*, Lübeck 2000, s. 231.

<sup>136</sup> E. Schubert, „*Hausarme Leute*“, „*starke Bettler*“, s. 300–304.

<sup>137</sup> APOp, Akta m. Nysy, (Dok. perg.), nr 124.

<sup>138</sup> G. Bauch, op. cit., s. 139.

<sup>139</sup> F. Minsberg, *Geschichte der Stadt und Festung Groß-Glogau*, t. 1, Glogau 1853, nr LXXVII, s. 469.

<sup>140</sup> G. Bauch, op. cit., s. 253.

mniani stypendyści lipscy mieli być kontrolowani przez zarządców fundacji, którzy w razie stwierdzenia ich niemoralnego prowadzenia się mieli prawo cofnięcia im środków i wyznaczenia innego kandydata<sup>141</sup>. Fundator tego stypendium wprowadził ponadto dodatkową klauzulę o usunięciu osoby, która nabawiłaby się nieuleczalnej choroby i w związku z tym nie mogłaby uczestniczyć w odprawianiu godzin kanonicznych za jego duszę<sup>142</sup>. Ponownie więc spotykamy ścisły związek *caritas* i modlitwy; nie ulega też wątpliwości, który z tych dwóch aspektów był ważniejszy dla benefaktora.

Cytowany na początku wywód Benedetta Cotruglio wyraża wprost przekonanie, że w pierwszej kolejności beneficjentami nadań powinni być ubodzy krewni. W przebadanej grupie testamentów istotnie natknąć się można na klauzulę o rezerwacji środków z fundacji dla krewnego, gdyby ten znalazł się w takiej potrzebie<sup>143</sup>. Symptomatyczny jest też los omówionej wyżej fundacji ubogich Piotra Cawtenwalda z Nysy. W pewien czas po śmierci Piotra jeden z jego krewnych zwrócił się z petycją o cesję tego funduszu na potrzeby edukacji własnych dzieci, a biskup Rudolf z Rüdesheim pozytywnie rozpatrzył jego prośbę<sup>144</sup>.

W późnym średniowieczu wyraźnie widoczne są przejawy instrumentalnego traktowania fundacji charytatywnych zarówno przez władze miejskie, jak i kościelne. Szczególnie wymowny przykład stanowi petycja rady Świdnicy do biskupa Jana Rotha, wniesiona w 1486 r. Rajcy zwrócili się z prośbą o możliwość przejęcia części środków z prywatnych zapisów dobroczynnych na budowę fortyfikacji miejskich. Dokument ten jest podwójnie interesujący ze względu na zamieszczony tam drobiazgowy wykaz istniejących fundacji. Dowiadujemy się z niego, że różnego typu zapisami dysponowało łącznie 11 cechów, rozdzielając rocznie od 3 do 42 grzywien. Istniała także fundacja Hansa von Berg, która posiadała każdego roku 54 grzywiny na potrzeby biednych. Łącznie suma środków przeznaczanych z tych źródeł sięgała 315 grzywien, przy czym rajcy zaznaczyli, że nie wliczyli tu pomniejszych legatów zarządzanych przez rodziny ofiarodawców<sup>145</sup>. Biskup Roth przychylił się do prośby rady, uznając jej argumentację, że zabezpieczenie miasta jest ważniejsze niż dzieła miłosierdzia. Dość znamienita jest również decyzja jego poprzednika — Rudolfa z Rüdesheim. Hierarcha ten zadecydował o likwidacji przytułku dla ubogich kobiet w Nysie i przeznaczeniu jego uposażenia na fundację codziennej mszy ku czci NMP w miejscowej farze. Biskup, jako najwyższy dysponent wszelkich pobożnych fundacji, uznał, że zbawieniu fundatorów lepiej posłuży posługa liturgiczna niż zapis na potrzeby ubogich<sup>146</sup>.

<sup>141</sup> *Wir wollen auch, dass Nachfolgendes ewiglich gehalten werde: Wäre besondere Sache, daß einer aus den 4 Studenten ein unzuchtiges Leben führte, zum Schaden seiner Studien, das zum Niedergange dieser Fundation führte und daß er, nach 2 oder 3 Vermahnungen durch die Herrn Handhaber oder deren Stellvertreter, von seinem bösen Leben nicht abstehe wollte [...] so sollen an seine oder ihre Statt andere angenommen werden*, F. Minsberg, op. cit., nr LXXVII, s. 470.

<sup>142</sup> Tamże, s. 470.

<sup>143</sup> Por. przyp. 27.

<sup>144</sup> E. Wólkiewicz, „Kościół i jego wierni...” (w druku).

<sup>145</sup> Wedle zamieszczonej w dokumencie specyfikacji, na potrzeby ubogich w Świdnicy przeznaczone były następujące kwoty rent: cech karczmarzy — 31 grzywien na buty i ubrania; cech sukienników — 28 grzywien na buty i ubrania; cech rzeźników — 33 grzywiny bez 4 groszy; cech piekarzy — 9,5 grzywiny; cech szewców — 20,5 grzywiny; cech kramarzy — 41 grzywien; cech łąziebników — 11 grzywien; cech krawców — 30 grzywien + 12 grzywien z kramu koło kościoła św. Krzyża; cech kuśnierzy — 11, 5 grzywiny; cech płócienników — 3,5 grzywiny, balwierze — 4 grzywiny na ubrania; rada (*kammerherren*) — 30 grzywien; fundacja Hansa vom Berg — 54 grzywiny, APWr, AmS, U 1084. Wedle wyliczeń K. Doli w Legnicy w końcu XV w. roczne dochody fundacji alimentacyjnych i odzieżowych miały sięgać 76 grzywien, K. Dola, *Opieka społeczna i zdrowotna w średniowiecznej Legnicy...*, s. 11. Dysproporcja w stosunku do danych z porównywalnej wielkościowo Świdnicy wynika przede wszystkim z fragmentaryczności źródeł, które były podstawą wyliczeń.

<sup>146</sup> APWr, Rep. 102, nr 818.

*V. Konkluzje*

Marek Słoń na przykładzie Wrocławia wykazał ewolucję stosunku mieszczan do instytucji szpitalnych, jaka dokonała się od XIII do XVI stulecia<sup>147</sup>. Obserwacja innych form dobroczynności pozwala na uchwycenie pewnych podobieństw w obu tych przypadkach. Początkowo zarówno fundacje szpitalne jak i indywidualne wsparcie ubogich i chorych znajdowało się niemal wyłącznie w gestii książąt i wyższego duchowieństwa. Dobrego przykładu dostarcza w tym wypadku testament Mieszka Otyłego, który przekazał katedrze dwie wsie na swój annwersarz połączony z posiłkiem dla ubogich<sup>148</sup>. Charytatywne zaangażowanie ze strony mieszczanstwa potwierdzone jest dopiero w pierwszej połowie następnego stulecia. W pierwszej kolejności zainteresowanie tymi formami dewocji wykazali przedstawiciele ścisłej elity miejskiej — w Nysie najstarsza fundacja jest dziełem wójta, wyniesionego do godności rycerskiej. Do szerszej recepcji elitarnych zachowań dobroczynnych doszło dopiero na przełomie XIV i XV wieku. Widać też wówczas wyraźne paralele między nadaniami mieszczan wrocławskich na szpitale i pozostałymi zapisami dobroczynnymi. W obu przypadkach odbiorcami największej liczby legatów byli niesprecyzowani bliżej „ubodzy ludzie”, przebywający w szpitalach ogólnych, w mieście bądź nawet poza nim. Jednocześnie od XV w. poświadczono jest tworzenie szpitali wyspecjalizowanych (dziecięcych, szkolnych, etc.), które zyskały oparcie w miejscowej społeczności. W tym samym czasie zaczynają powstawać fundusze celowe, przeznaczone dla konkretnej grupy potrzebujących (uczniowie, studenci, prostytutki).

Można też wykazać wyraźną zmianę postaw władz miejskich wobec działalności charytatywnej. O ile w pierwszym okresie rady nie ingerowały w indywidualną działalność dobroczynną i w ograniczonym stopniu wspierały powstawanie placówek szpitalnych, w późnym średniowieczu już wyraźnie starały się przejąć nad nimi kontrolę. W liście skierowanym do papieża rajcy wrocławscy kreowali się na opiekunów wszystkich miejscowych placówek szpitalnych, w tym także tych, które w żaden sposób nie podlegały ich władzy (1461). Instytucje dobroczynne traktowane były przez nich jako część podporządkowanej im przestrzeni miejskiej, z tego tytułu wymagające opieki, ale i nadzoru<sup>149</sup>. W taką tendencję dobrze wpisują się przedstawione wyżej zabiegi świdnickiej rady o zmianę przeznaczenia fundacji charytatywnych. I w tym wypadku rajcy ubiegali się o zdobycie wpływu na prywatne fundusze, z których zaledwie część nadzorowali jako wykonawcy mieszczanśkich dyspozycji. Argumentem wysuwany w petycji do biskupa było dobro miasta, nad którym rada sprawuje zarząd. Z racji swojej funkcji rajcy rościli sobie pretensje do decydowania, które z potrzeb publicznych są najpilniejsze i wymagają dodatkowych środków, przy czym nad wsparcie biednych została przedłożona budowa fortyfikacji. Rajcy zignorowali w ten sposób religijny wymiar fundacji, oczekiwany przez ich założycieli. Jest to postawa, która w pełni będzie mogła dojść do głosu w miastach po przełomie reformacyjnym.

Krótki przegląd form dobroczynności ukazał też, jak wiele pożytków mogła przynieść fundatorom ich miłosierna działalność. Przede wszystkim pozwalała na uzyskanie wsparcia modlitewnego niższym kosztem, często za środki niewystarczające do opłacenia duchownego. Fundacje charytatywne stały się też niezwykle dogodnym środkiem dyscyplinującym duchownych, którzy mogliby zaniedbać odprawiania oficjów za duszę fundatorów. Zagrożenie, że w takim wypadku o środki te upomną się prowizorzy szpitalni bądź inne osoby powołane do opieki nad ubogimi, w znakomity sposób skłaniało księży do respektowania woli fundatora.

<sup>147</sup> M. Słoń, *Szpitalne średniowiecznego Wrocławia*, s. 282–303.

<sup>148</sup> *Schlesisches Urkundenbuch*, t. 2, oprac. W. Irgang, Wien–Köln–Graz 1977, nr 295.

<sup>149</sup> M. Słoń, *Szpitalne średniowiecznego Wrocławia*, s. 298. Na temat wspomnianego listu rajców por. tenże, *Refleksja nad jednym dokumentem. O jej walorach poznawczych na przykładzie listu rajców wrocławskich w sprawie odpustu świętojańskiego z 1461 r.*, [w:] „*Ad fontes*”. *O naturze źródła historycznego*, red. S. Rosik, P. Wiszewski, AUWr, No 2675, Historia CLXX, Wrocław 2004, s. 63–72.

W pełni w zgodzie z nauką Kościoła fundacje charytatywne mogły służyć wsparciu krewnych, osób z otoczenia fundatora bądź jego najbliższego sąsiedztwa. Jak dowodzi przykład z Nisy, nadania te traktowano elastycznie i w razie potrzeby można było odzyskać raz podarowane pieniądze (co nie zdarzało się w przypadku fundacji liturgicznych).

Bez wątpienia działalność dobroczynna dostarczała też patrycjuszom wiele satysfakcji, podkreślając ich status i władzę oraz ukazując ich jako dobrych chrześcijan. Mogli w ten sposób zademonstrować nie tylko swoją społeczną siłę, ale i moralną wyższość.

Adres Autorki:

Dr Ewa Wólkiewicz

Zakład Historii Kultury Materialnej

Instytut Archeologii i Etnologii PAN

Al. Solidarności 105

00-140 Warszawa

#### FORMS OF CHARITY IN SILESIAN TOWNS IN THE MIDDLE AGES

Christian ethics made charity one of the basic duties of a good Christian. In Silesia both hospital endowments and individual acts of supporting the poor and the sick were initially connected solely with dukes and Church hierarchs. The first mentions of the charitable acts of burghers come from the first half of the 14<sup>th</sup> c. This form of devoutness was first adopted by the burgher élite and it spread to wider circles only at the turn of the 15<sup>th</sup> c., when varied forms of charity were developed. The most common form of charitable support was a legacy for footwear and clothing for the poor. Clothing was distributed in the form of the locally-produced, therefore the cheapest, woollen cloth. Fifteenth-century sources also mention that ready garments were sometimes distributed. Legacies intended to finance food were less common, although some benefactors formulated their wills in a flexible way, recommending the purchase of food instead of footwear and garments at the time of food shortage. The food distributed was mostly rye (or wheat) bread, rarely rolls. There were also legacies specifically intended for the purchase of fish (primarily herrings) or meat, or beer. A common charitable act was to fund the use of baths for the poor. Such charitable baths were usually organized on Mondays, which was connected with the eschatological dimension of charitable foundations (Monday was customarily the day of prayers for the dead, in which the poor had to participate). There are a few examples of scholarship funds, usually directed at persons known to the donors. There is also an early example of a dowry fund for prostitutes.

The endowments could have a symbolic aspect. It was quite common to donate to groups of the apostolic number of 12 or 13 people.

Food was usually distributed during the major Church holidays (Christmas, Easter, Whit Sunday), so that the poor could celebrate and pray for their benefactors. Care was taken to distribute fasting food during Lent. Some legacies were utilitarian and adapted to seasons — they provided for bread during the period preceding the new harvest and for footwear and clothing in winter.

In the general structure of pious legacies charitable donations had a secondary role. Sometimes they were conditional (they were effective only in case of the proper inheritor's death or when a liturgical foundation could not be executed) or they concerned old and worn out things. It is quite clear from the sources that in the late Middle Ages both the Church and the municipal authorities treated charitable funds in an instrumental way.

Translated by  
*Izabela Szymańska*